

M. Miż-Miszyn

## Niezależność – realizm – pokojowość

Najogólniejsze streszczenie podstawowych zasad polskiej polityki zagranicznej daje tytuł niniejszego artykułu. Jest ona całkowicie niezależna, realna i niewątpliwie pokojowa.

Nic o nas bez nas — oto zasada reprezentowana przez kierownika polskiej polityki zagranicznej płk. Becka na forum międzynarodowym od kilku lat z jak najlepszym skutkiem.

Inaczej być nie może.

Naród „skazany na wielkość” na rubieży Wschodu i Zachodu nie ma innego wyboru: albo będzie silny i niezależny albo zginie. Stąd ta niechęć Polski do różnego rodzaju bloków agresywnych lub neutralnych, do tych czy innych doktryn, sympatyj lub antypatyj do jakichkolwiek bądź ustrojów politycznych etc.

— „Polska polityka zagraniczna jest realna — pisała „Gazeta Polska” z przed kilku dni — t. zn. działa nie w świecie wymarzonem, ale rzeczywistym.

W zabezpieczeniu swych interesów liczy przede wszystkim na własne siły, czyniąc wszystko, co leży w jej mocy, aby żyć w zgodzie z sąsiadami i jak najmniej obciążać sojuszników swymi własnymi kłopotami”.

Z tej wielkiej, a świadomej realnej woli ułożenia jak najlepszych stosunków ze swoimi sąsiadami wynikła m. in.

— „Wielka i odważna decyzja ułożenia przyjaźnie stosunków między nami (Polską — przyp. mój), a Rzeszą Niemiecką”, która to decyzja „zachowuje nadal swoją wartość zarówno w bezpośrednich interesach naszego kraju, jak i w całokształcie stosunków kontynentu europejskiego”.

I wreszcie pokojowość polityki zagranicznej Polski wypływa z jej głębokiej i mocnej wiary — mówiąc słowami min. Becka — „w trwałość, skuteczność i celowość rezultatów osiągniętych w lojalnej współpracy międzynarodowej”. Polska



Minister Józef Beck

uważa pokój „za dobro dla siebie i dla świata” — deklaruje płk. Beck w jednym ze swoich wystąpień — i dlatego ofiarowuje pokój za pokój, oświadczając bez obłonek, że „nie okupiłaby tego celu jednak żadnymi ustępstwami sprzecznymi

... „W INTERESIE POLSKI LEŻY, AZEBY ŁOTWA BYŁA MOŻLIWIE SILNA” ...

Słowa Marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane Daugawpils w r. 1920-ym do łotewskiego Ministra Wojny gen. J. Bałodis'a.

z poczuciem honoru narodu i żywotnymi interesami państwa.”

Wizyta polskiego ministra Spraw Zagranicznych na Łotwie daje okazję do przypomnienia tych więzów, jakie specjalnie łączą Polskę i Łotwę.

Polska nie jest nad Bałtykiem gościem.

— „Nic, co się dzieje nad tym jedynym morzem, do którego mamy dostęp, nie może być nam obojętne” — powiedział swego czasu minister Beck i te słowa jednego z najkonsekwentniejszych realizatorów testamentu Wielkiego Marszałka są należyte, jak się wydaje, rozumiane i doceniane przez przyjaciel Polski nad Bałtykiem. Tym bardziej, że przecież przyjaźń Polski czy to z Łotwą, czy z Estonią, którą również niedawno temu odwiedził min. Beck, nie bazuje się li tylko na jednakowej sytuacji obecnej, ale sięga głęboko i daleko wstecz, wiązana nie tylko formami wspólnych deklaracji, ale też łańcuchem wspólnych walk o prawo do życia i decydowania o własnym losie.

Konsekwencja i celowość polskiej polityki zagranicznej sprawiły, że, po wyjściu nad Bałtyk, Rzeczpospolita Polska stała się nie tylko czynnikiem nad tym morzem uznanym, ale jak to coraz wyraźniej obserwujemy — partnerem, bez którego współudziału żadne bardziej zasadnicze po- lub przesunięcia nie mogą dojść do skutku, o ile, oczywiście, mają realnie zaważyć na ukształtowaniu politycznego oblicza Nadbałtyki w ogóle.

Minister Beck gości na Łotwie po raz drugi. Za pierwszym razem — cztery lata temu (w lipcu 1934. r.) — miał on możliwość bezpośredniego zaznajomienia się z problemami, nurtującymi łotewskich kierowników polityki zagranicznej.

(Dokończenie na str. 2)



(Dokończenie ze str. 1)

W dwa lata później, przed przybyciem min. Muntersa z rewizytą do Warszawy, kierownik polskiej polityki zagranicznej stwierdza w Londynie wobec przedstawicieli prasy lotewskiej, że „Łotwa jest naszym (Polski — przyp. mój) starym, dobrym przyjacielem, z którym łączą nas jak najlepsze stosunki. Już w przeszłości dowiedliśmy tego kilkakrotnie, pragniemy zaś na przyszłość jeszcze bardziej pogłębienia tej przyjaźni, ponieważ cienimy ją sobie wysoko“.

W marcu 1936. r. miała miejsce oficjalna wizyta ministra Spraw Zagranicznych Łotwy w Warszawie.

Obecnie, po wizycie w Sztokholmie i w

Tallinnie, min. Beck podejmowany jest na Łotwie.

Mimo odległości, dzielącej wyżej wymienione stolice, cechą charakterystyczną tych wizyt wzajemnych jest ich serdeczny charakter. Nie mieszczą się one jak gdyby w ramach normalnych w takich wypadkach t. zw. podróży dyplomatycznych, podejmowanych w poszukiwaniu przyjaciół, tylko są odwiedzinami kierowników polityki zagranicznej przedstawicieli zaprzyjaźnionych ze sobą państw, które łączy wspólna, sławna przeszłość i zgodność zasadnicza co do postępowania na przyszłość.

Jak to potwierdzają głosy prasy lotewskiej, zacytowane na innym miejscu, mi-

# TYDZIEŃ

nister Beck, jak dwa lata temu minister Munters, przyjeżdża do przyjaciół. I to jest najważniejsze i najcenniejsze w stosunkach Polski z Nadbałtyką w ogóle oraz w stosunkach Polski z Łotwą w szczególności.

M. MIŻ-MISZYN

## Pobył Ministra Spraw Zagranicznych R.P. płk. J. Becka w Rydze

Minister Spraw Zagranicznych Polski płk. Józef Beck przybył do Rygi w towarzystwie dyrektora Departamentu Politycznego MSZtu Kobylańskiego i sekretarza osobistego Siedleckiego 13.b.m. o godz. 14.15. samolotem z Wilna, w którym kierownik polskiej polityki zagranicznej bawił już od 11. b. m.

Na lotnisku przywitał Wysokiego Gościa minister Spraw Zagranicznych W. Munters w otoczeniu wyższych urzędników ministerstwa. Posel RP w Łotwie min. J. Kłopotowski z urzędnikami Poselstwa, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz prasy lotewskiej i licznie reprezentowanej polskiej.

W tym samym dniu min. Beck złożył wizytę zastępcy premiera ministrowi Wojny gen. J. Bałodisowi oraz min. Muntersowi. O godz. 18 miała miejsce uroczystość złożenia wieńca na Bratnich Mogiłach, po czym odbyło się przyjęcie, wyłane na cześć Gościa przez min. Muntersa.

14. b. m. min. Beck, po złożeniu wizyty w lotewskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, wyjechał samochodem do Jelgawy, gdzie w Zamku Wiesturs'a został przyjęty na audiencji przez Prezydenta Państwa dr. K. ULMANISA. Po audiencji min. Beck podejmowany był na Zamku śniadaniem.

Wieczorem Posel R. P. w Łotwie min.

J. Kłopotowski z Małżonką wydal na cześć Wysokiego Gościa obiad i raut.

15. b. m. miał miejsce wyjazd min. Becka w okolice Rygi oraz o godz. 14. odlot do Warszawy.

### POD ZNAKIEM 15-TKI

Prasa polska i zagraniczna zwraca uwagę, że ostatnie wizyty polskiego ministra Spraw Zagranicznych płk. Becka odbywają się jak gdyby pod znakiem 15-tki.

Mianowicie, min. Beck przybył do Sztokholmu 15. maja, do Tallinna — 15. czerwca, do Rygi — 15. lipca.

### MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH R. P. płk. J. BECK

Ur. w r. 1894 w Warszawie. Studia na Politechnice lwowskiej oraz handlowe w Wiedniu.

Służba w Legionach od r. 1914: początkowo

w charakterze instruktora, później w stopniu oficerskim w 1. pułku artylerii. Po uwięzieniu Piłsudskiego praca na Ukrainie, gdzie, wraz z obecnym Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, naówczas Komendantem POW, prowadzi akcję powiaćką.

W r. 1919 powołany do pracy w Sztabie Generalnym, kończy Szkołę Sztabu Generalnego, wyjeżdża w misji wojskowej do Rumunii. W r. 1920-ym znowu na froncie.

W kilka lat po zakończonej wojnie polsko-bolszewickiej w Paryżu, jako attaché wojskowy. Po powrocie kończy w stopniu pułkownika artylerii Akademię Wojskową.

Od 1926 do 1930 r. szefem Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych, którym jest Marszałek Piłsudski. Od sierpnia 1930 r. — wicepremierem w rządzie Marszałka Piłsudskiego, w grudniu tego roku mianowany wiceministrem Spraw Zagranicznych i wreszcie 2. listopada 1932 r. obejmuje stanowisko Ministra Spraw Zagranicznych, które piastuje bez przerwy aż do dnia dzisiejszego.

### Głosy prasy

### Pokojowość polskiej polityki zagranicznej

Z artykułu wstępnego dziennika „Rīts“ z dnia 8. lipca 1938. r., który pierwszy z a p o w i e d z i a ł przybycie min. Becka do Rygi:

— „Zasadą polskiej polityki zagranicznej jest realizm, a jedną z podstaw, na których Polska opiera swą niepodległość, dobrze zorganizowana moc własna. Pokojowość polskiej polityki zagranicznej jest ogólnie znana i w tym względzie Polska wykazuje dużo dobrej woli i konstruktywnych wysiłków.“

Polska kilkakrotnie konstatowała, że pokój i bezpieczeństwo państw Bałtyckich nie są dla niej obojętne. Stała wymiana wizyt między Warszawą, Rygą, Tallinnem, Helsinkami i Sztokholmem świadczy najwymowniej o tendencjach Polski do pogłębienia i umacniania przyjaznych stosunków z Nadbałtyką. Świadcstwem tego jest również przyjazd polskiego Ministra Spraw Zagranicznych do Rygi.“



Z lewej: minister Spraw Zagranicznych W. MUNTERS wita na lotnisku w Spilwie przybyłego do Rygi specjalnym samolotem punktualnie o godz. 14.15 ministra Spraw Zagranicznych R. P. płk. BECKA. Z prawej: minister Spraw Zagranicznych Polski płk. J. BECK z wizytą u wicepremera i ministra Wojny gen. J. BAŁODIS'A



# W ŁOTWIE

Najlepszym prezentem

dla

Rodziny Polskiej

jest

JEDYNE W ŁOTWIE ILUSTROWANE  
PISMO POLSKIE

„Nasze Życie”

„Polityka zagraniczna Polski nie chadza zawiłymi drogami”

## Prasa łotewska o wizycie min. Becka

Prasa łotewska poświęca szereg artykułów wstępnych wizycie ministra J. Becka.

„Jaunakas Zinias” w korespondencji z Warszawy pisze m. in., że między Polską i Łotwą nie ma żadnych nieporozumień. Polska zawsze okazywała chęć współpracy z państwami bałtyckimi. Zasadnicze linie polityki zagranicznej Polski zostały wytyczone przez Marszałka Piłsudskiego, a obecnie minister J. Beck dalej kroczy tą drogą. Podstawowe zasady polityki polskiej są następujące: nie może być zadecydowane w stosunku do któregośkolwiek państwa bez zgody i udziału tego państwa, każdy naród winien opierać się na własnych siłach, a nie ślepo wierzyć w pomoc innych lub w doktryny. Co się tyczy państw bałtyckich, minister Beck — pisze dziennik — sformułował następującą zasadę: wszystko, co się dzieje nad Bałtykiem zawsze jak najbardziej interesować będzie Polskę. Minister Beck, wielki realista, stara się zrozumieć koncepcje innych; idee i dążenia polityczne Łotwy są mu dobrze znane. Tak samo zresztą znane są i rozumiane na Łotwie koncepcje polityki polskiej. Minister J. Beck będzie mógł się o tym przekonać w czasie swego pobytu na Łotwie, jak również stwierdzić jak głęboki jest szacunek Łotwy dla Polski oraz chęć współpracy z nią na drodze, wiodącej do ugruntowania pokoju.

Dziennik „Latvijas Kareivis” poświęca obszerny artykuł polskiej polityce zagranicznej w związku z wizytą ministra J. Becka. Dziennik pisze, że realizm jest podstawową zasadą polskiej polityki, a czynnik, kierujący tą polityką, nie chęć i nie mogą pozwolić sobie na żadne doktrynerstwo, zawsze szkodliwe i niebezpieczne. Polityka zagraniczna Polski nie lubi zawiłych dróg. Dążność do zapewnienia własnego bezpieczeństwa oraz do osiągnięcia w ramach ogólnego pokoju europejskiego pacyfikacji stosunków i usunięcia zaognień realizuje Polska w oparciu o trwałe i pewne elementy przy pomocy jasnych posunięć. Jednym z podstawowych fundamentów, na których opierają Polacy swą niezależność, są sprężyste zorganizowane siły własne. Słabość Polski stałaby się momentem niepokoju, podczas gdy siła stanowi niewątpliwie element pokoju i równowagi europejskiej.

Polska — pisze dalej ten dziennik — zawarła w porozumieniu z państwami bałtyckimi i Rumunią pakt nieagresji z Sowietami, następnie zaś analogiczny układ z Niemcami. W ten sposób znor-

malizowała swoje stosunki z sąsiadami, osiągając wzmocnienie swojej pozycji. Zrozumiałe jest, że takie przełomowe wydarzenia nie mogły przejść bez echa. W powodzi komentarzy znajdowały się takie, które tłumaczyły decyzję Warszawy, jako przyłączenie się do któregoś z bloków. Trudno o bardziej błędną interpretację polityki polskiej, która właśnie stale stanowczo przeciwdziałała polityce bloków zarówno w słowach, jak i czynach. Przywiązując tak duże znaczenie do rozwoju sił własnych, Polska nie zaniedbuje innych metod działania, wzmacniających poczucie bezpieczeństwa. Naturalne sojusze obronne z Francją i Rumunią stanowią drugi ważny element.

Obok ścisłych przymierzy zwrócić należy uwagę na szereg przyjaźni. Znanie są powszechnie doskonałe stosunki, łączące Polskę z państwami bałtyckimi, skandynawskimi, bałkańskimi, naddunajskimi itd., jak również z W. Brytanią i Włochami. Z drugiej strony zapomnieć nie wolno, że podstawową zasadą polityki polskiej jest niezależność. Realizm i niezależność Polski warunkują również jej stosunek do Ligi Narodów. Polska docenia wartość podstawowych idei Ligi, jednak na Lidze zaciążył zbyt wielki maksymalizm jej postulatów, zanadto odbiegający od praktyki codziennego życia politycznego.

Zagadnienia, związane z Bałtykiem, zajmują w polityce polskiej specjalnie doniosłe miejsce — kończy „Latvijas Kareivis”. — Stwierdziła ona niejednokrotnie, że niepodległość i niezależność państw bałtyckich jest jedną z jej zasadniczych tez.

### MIESZKAŃCY MIASTA JELGAWA Z WIELKIM ZAINTERESOWANIEM OCZEKUJĄ NA PRZYBYCIE MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH POLSKI

Pod takim tytułem „Briwa Zeme” z dnia 12. b. m. pisze, co następuje:

— „Mieszkańcy miasta Jelgawa

jeszcze nie przestali się cieszyć z uroczystości akredytowania posłów Polski i Czechosłowacji na Zamku Wiesturs’a, gdy Prezydent okazał

znowu specjalny zaszczyt miastu Jelgawa i we czwartek na uroczystej audiencji przyjmuje na Zamku ministra Spraw Zagranicznych Polski plk. Becka.

Nad Zamkiem więc znowu zakolysze się chorągiew Prezydenta, a przy wejściu zgodnie załopocą sztandary Łotwy i Polski.

Wczoraj, celem podjęcia prac przygotowawczych na przybycie Wysokiego Gościa, przybył do Jelgawa szef protokołu ministerstwa Spraw Zagranicznych W. Olaws.”

#### GŁOS FRANCUSKI

Paryz. „La Republique”, omawiając w artykule wstępnym wizytę ryską min. Becka, podkreśla, że zarówno w Rydze, jak i w Tallinie chodzi Polsce o wzmocnienie węzłów, łączących ją z krajami bałtyckimi, które stanowią część wielkiego łańcucha państw, graniczących jednocześnie z Rosją Sowiecką i jeśli nie graniczących bezpośrednio z Rzeszą Niemiecką, to przynajmniej z jej strefą wpływów. Wszystkie te kraje mają jako wspólną wytyczną — pragnienie uchronienia się zarówno od strony rosyjskiego niedźwiedzia, przeciwko pażurom którego musiały walczyć w ciągu swej historii, jak i od strony Rzeszy Niemieckiej. Dlatego przede wszystkim szukają gwarancji przeciw ryzykom, na które naraża je gwałtowna nienawiść, przeciwstawiająca sobie te dwa imperia. Muszą one dążyć do tego, by nie dopuścić, aby miały się stać polem walki między Rosją a Niemcami.

## Wiadomości bieżące

— Król włoski Wiktor Emanuel przyznał Prezydentowi Łotwy K. ULMANISOWI Wielki Krzyż orderu św. Maurycego i Łazarza.

— Po pożarze w Łudza, 7. b. m. wybuchł pożar w Krasławiu.

W akcji ratowniczej wzięły udział straże ogniowe z Daugawpils, Indra, Griwa, Rezekne, Piedruja i Dagdy.

— Według informacji z oficjalnych źródeł zarejestrowane szkody spowodowane pożarem w Krasławiu wynoszą Ls 218.00. Spaliło się 68 zabudowań, w czym 28 mieszkalnych, 7 sklepów oraz 33 zabudowania gospodarskie.

Na ogół 35 rodzin, liczących 250 osób, pożar pozbawił dachu nad głową oraz majątkości.

— W roku bieżącym na Uniwersytet Łotewski przyjętych zostanie 1050 studentów, w czym na architekturę — 30, na filozofię i filologię — 30, farmację — 45, wydział rolniczy — 100, lesnicy — 25, matematyczny i przyrodniczy — 50, medycynę — 50, dentystyczny — 35, teologię — 30 etc. Egzaminów wstępnych i konkursowych rozpoczyna się 29. sierpnia.

— Łotewska Izba Rolnicza wydaje obecnie 7 czasopism o charakterze rolniczogospodarczym. Łączna ilość płatnych prenumeratorów tych czasopism wynosiła na 1. lipca b. r. 86.000.

Między innymi czasopismo „Mazpulsks” ma 35.139 płatnych abonentów, „Sēta un druva” — 24.054, „Latvijas Lauksaimnieks” — 12.159 etc.

— Na stałego dyrygenta ryskiej orkiestry symfonicznej zaangażowany został ostatnio dyrygent polski Walerian Bierdiajew.

— Nowe stawki taryfy kolejowej, przyjęte i obowiązujące od 1. lipca b. r., wprowadzają podwyższenie cen wszystkich biletów kolejowych o 5 proc. M. in. więc bilet 3-ciej klasy do Daugawpils, który dotychczas kosztował Ls 5.90, obecnie kosztuje Ls 6.20 (drugiej klasy Ls 8.50, zamiast dotychczasowych Ls 7.90).



Minister BECK po złożeniu wieńca zaznajamia się z Bratnimi Mogiłami w stolicy Łotwy

Z prawej od Wysokiego Gościa min. WALTERS, poseł łotewski w Warszawie, z lewej — dowódca garnizonu ryskiego gen. WIRSAITIS i attaché wojskowy R. P. w Rydze mjr. F. BRZESKWIŃSKI



## Z tygodnia

# Mija rok drugi...

W lipcu b. r. mija druga rocznica wybuchu powstania w Hiszpanii. Gdy przed dwoma laty Franco wsiadł do samolotu, by z wysp Azorskich przyfrunąć do Tetuanu, a z Tetuanu do Sewilli, nikt nie myślał, że wojna domowa obejmie cały półwysep i że krwotok będzie tak trudny do zahamowania.

Właściwa data wybuchu buntu przeciwko gwałtom marksistów przypada na dzień siedemnasty lipca.

Siedemnastego lipca w większości miast hiszpańskich zbuntowały się garnizony wojskowe. I dlatego przyjęto tę datę na oznaczenie wybuchu wojny domowej. W rzeczywistości wojna domowa trwała już kilka miesięcy, od połowy lutego 1936 roku, czyli od chwili, kiedy prezydentem republiki został Azana.

Obejmując władzę, Azana ogłosił manifest rewolucyjny.

Dalej robota poszła planowo. W kilka godzin po ogłoszeniu manifestu anarcho-syndykalisci podpalili w Barcelonie dwa kościoły.

Nazajutrz uświadomiony proletariat podpalił w Grenadzie redakcję dziennika „El Ideal”, teatr miejski Izabeli, kawiarnię Kolumba, kawiarnię Royal, jedną fabrykę i jedenaście kościołów.

Dwudziestego siódmego marca, w śródmieściu Barcelony, podczas ożywionego ruchu, ku chwale „republikańskiej” wolności rzucono bombę. Po dwu dniach druga, a siódmego kwietnia cztery bomby eksplodowały w warsztatach samochodowych Hispano-Suiza.

Jednocześnie w różnych okolicach kraju, zwłaszcza opodal Madrytu i Toledo, członkowie syndykatów anarchistycznych zaczęli tworzyć pierwsze kolchozy rolne. Nie zabierano ziemi gromom kastyjskim, lecz „kułakom”.

Czternastego kwietnia zdemolowano w Madrycie dwa konsulaty: węgierski i... czeski. Tegoż dnia obrabowano bank w Sewilli.

Ogółem między 16. lutego a 2. kwietnia, czyli w ciągu dwu tygodni rządów „towarzysza” Azana, dokonano 72 napadów na instytucje publiczne i 33 na redakcje dzienników. W tym krótkim czasie podpalono 12 klubów politycznych i 45 instytucji prywatnych. Spłonęło 106 kościołów, w tej liczbie 56 doszczętnie.

Powyzsze cyfry nie pochodzą ze źródeł powstańczych, lecz z oficjalnych źródeł republikańskich. Były odczytane podczas posiedzenia Korteżów. Nikt ich nie kwestionował. Jeden tylko deputowany zrobił uwagę, że należałoby zalecić większą powściągliwość przy ogłaszaniu takich wiadomości, albowiem może na tym ucierpieć... turystyka.

Podczas gdy w Madrycie obradowały Kortezy, w stolicy Katalonii syndykaty anarchistyczne zainicjowały zabawę w stylu lokalnym. Rzucano bomby we dnie i w nocy. Do sklepów, do banków, do fabryk, do poczekalni tramwajowych, do kiosków z gazetami.

Pierwszego lipca, czyli na siedemnaście dni przed wystąpieniem generała Franco, raport policji barcelońskiej określił ilość rzuconych bomb na dziewięćset, a ilość ofiar, zabitych i pokaleczonych, na dwa i pół tysiąca.

W Katalonii spalono dosłownie wszystkie kościoły i klasztory. Ocalała tylko katedra barcelońska, jedna jedyna, w której rząd czerwony urządził... muzeum antyreligijne.

Aż wreszcie przystąpiono do systematycznego wyrzynania narodowców. Zaczęto od ich przywódcy, Calvo Sotelo. Wówczas generał Franco zdecydował się opuścić wyspy Azorskie i przybyć do metropolii.

Spośród pięćdziesięciu prowincji, na które jest podzielona Hiszpania, powstańcy zajmują obecnie trzydzieści siedem. Rządowcom pozostało więc trzynaście.

Po zajęciu Castellon de la Plana, wojska powstańcze zdążają obecnie do Walencji. Zajęcie tego miasta, w którym szukał przytułku rząd czerwony po ucieczce z Madrytu, zdaje się być pewne. Kto wie, czy nie doczekamy się jeszcze w tym roku całkowitego odcięcia Kastylii od morza, a co za tym idzie i kapitulacji bohatersko bronionego Madrytu.

gorzej przedstawia się sprawa z Barceloną i resztką Katalonii, która w ostatnich czasach przestyczoła się w istną twierdzę. Fantastyczne ilości

czołgów, dział, samochodów ciężarowych, silników, samolotów, amunicji i wszelkiego sprzętu dostarczają obecnie nieznanymi przyjacieli czerwonej Republiki Hiszpańskiej.

Atak na Barcelonę będzie epizodem najbardziej krwawym w tej wojnie. Epizodem niebezpiecznym. Wszystkie zamaskowane moce tego świata pośpieszą Barcelonie z odsieczą. Bitwa o to wspaniałe miasto będzie prawdziwą próbą sił na kontynencie Europy.

**LINIE OBRONNE WOJSK CZERWONYCH PRZERWANE NA CALYM FRONCIE.** Salamanka. Komunikat głównej kwatery powstańczej:

Na froncie Castellon oddziały nasze zajęły szturmem umocnienia, otaczające miasto Nules, po czym okrążyły i zajęły to miasto. W mieście można było stwierdzić podobne okrucieństwa, jakich wojska nieprzyjacielskie dopuszczały się już w Buriana i szeregu innych miast.

Po zajęciu Nules wojska narodowe kontynuowały swój marsz ku południowi i dotarły do regionu Honcofar. Następnie oddziały skierowały się ku zachodowi, posuwając się drogą, biegnącą przez dolinę Arno, okrążając w ten sposób Sierra Espadan. Na tym łańcuchu górskim nieprzyjacieli ustanowił główną linię obronną Saganto. Obecnie linia ta straciła całą swą wartość strategiczną.

# Rok pierwszy...

**MILIONY OFIAR POCHŁONAŁ „KONFLIKT” JAPONSKO-CHIŃSKI**

Tokio. Z okazji rocznicy rozpoczęcia walk w Chinach premier ks. Konoje przyjął korespondentów zagranicznych, którym oświadczył m. in., że Japonia kategorycznie odrzuca pośrednictwo mocarstw w konflikcie chińsko-japońskim. Premier oświadczył poza tym, iż Japonia dąży do obalenia rządu marsz. Czang-Kai-Szeka i nie będzie z rządem tym prowadziła rokowań jako z chińskim rządem centralnym, nawet jeśli marsz. Czang-Kai-Szek podały się do dymisji. Rokowania z rządem tym mogą być ewentualnie prowadzone przez nowe rządy chińskie w Pekinie i Namkinie.

Premier Konoje oświadczył poza tym, iż Japonia w drodze akcji dyplomatycznej i zarządzeń ekonomicznych będzie się starała przekonać mocarstwa, aby wstrzymały pomoc dla marsz. Czang-Kai-Szeka. Japonia całkowicie szanuje słuszne interesy mocarstw w Chinach.

W związku z zakończeniem pierwszego roku działań wojennych w Chinach, rząd japoński ogłosił dane, dotyczące strat japońskich i chińskich. Według tego komunikatu, Japończycy stracili dotychczas 36.629 oficerów i żołnierzy, podczas gdy liczba rannych wynosi około 100 tys. Z drugiej zaś strony straty chińskie są oceniane na około 1.300.000 zabitych i rannych. Komunikat podkreśla, że Japończycy naliczyli 510.000 trupów żołnierzy chińskich na polach bitwy.

Komunikat admirałceji japońskiej donosi, że od chwili rozpoczęcia działań wojennych w Chinach, aż do dnia 4. b. m. Chińczycy stracili 42 okręty wojenne o tonażu około 43.000 ton, czyli zgórz 60 procent ogólnego tonażu floty chińskiej, która wynosi 73—80.000 ton. Jednocześnie komunikat japoński podkreśla, że straty japońskie są nieznaczne i wynoszą: 1 torpedowiec i 1 stawiacz min, które zostały uszkodzone. Lotnictwo japońskie w tym samym okresie czasu zniszczyło 1070 samolotów chińskich, podczas gdy Japończycy stracili 89 samolotów.

**PIERWSZY NALOT JAPONCZYKÓW NA HANKOU.** Szanghaj. Według doniesień z Hankou, dziś w południe 34 samoloty japońskie dokonały nalotu na miasto. Gwałtowny ogień artylerii przeciwlotniczej zmusił Japończyków do wycofania się po zrzuconiu kilkudziesięciu bomb na przedmieścia.

**BITWA NA JEZIORZE POYANG.** Hankou. Z chińskich źródeł donoszą, że w dniu dzisiejszym pojawiły się po raz pierwszy od dwóch miesięcy japońskie samoloty nad Wuchau. Z dużej wysokości 12 samolotów bombowych zrzuciło przeszło 100 bomb na miasto oraz jego najbliższe okolice. Chińskie eskadry pościgowe nie mogły interweniować, zajęte bowiem były w tym czasie atakiem na japońskie okręty wojenne, przeprowadzające operacje na jeziorze Poyang.

Chińskie koła wojskowe nie zaprzeczają, że kilku oddziałom z tych okrętów udało się wylądować na zachodnim wybrzeżu jeziora w pobliżu Kiukiang oraz w miejscowości lotniskowej Kuling. Na obszarze tym toczą się zacięte walki, do których Chińczycy wprowadzili swe najlepiej uzbrojone i wyćwiczone oddziały.

# NA SZEROKI

## Więści z Polski

**MARSZAŁEK ŚMIGŁY RYDZ W „MIŁYM” MIEŚCIE.** W niedzielę 3-go lipca rano przybył do Wilna Marszałek Edward Śmigły Rydz, powitany uroczystie na dworcu przez reprezentacyjne oddziały wojska i władze. Miasto było udekorowane sztandarami, grzmiały orkiestry. Na placu Łukiskim odbyła się polowa Msza św., a następnie w Ostrej Bramie poświęcenie sztandarów i pochód na Rosę. W południe wręczono Marszałkowi dyplomy obywatelstwa honorowego gmin wiejskich i miejskich województwa wileńskiego.

**KOMITET OBRONY RZPLITEJ OBRADOWAŁ NAD ZAGADNIENIEM SUROWCÓW.** W dn. 8-ym b. m. w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych odbyło się posiedzenie Komitetu Obrony Rzeczypospolitej.

Posiedzenie to zwołał w zastępstwie Prezydenta Rzeczypospolitej Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz.

Tematem obrad były sprawy gospodarcze, a w szczególności sprawy surowcowe i przemysłowe.

Marszałek omówił podstawowe tezy polskiej polityki surowcowej oraz szereg postulatów obrony Państwa w dziedzinie gospodarczej i przemysłowej.

W wyniku obrad ustalono szereg wytycznych i zdecydowano skoncentrować odpowiedzialność za państwową gospodarkę surowcową w rękach ministra Przemysłu i Handlu, który otrzyma specjalne uprawnienia w tej dziedzinie.

W posiedzeniu wzięli udział: prezes Rady Ministrów gen. dr F. Sławoj-Składkowski, wicepremier minister Skarbu inż. E. Kwiatkowski, minister Spraw Zagranicznych J. Beck, minister Spraw Wojskowych gen. T. Kasprzycki, minister Przemysłu i Handlu A. Roman, II wiceminister Spraw Wojskowych gen. A. Litwinowicz, szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz i jego zastępca gen. Malinowski.

**POWRÓT KS. PRYMASA POLSKI.** W ub. piątek powrócił do Poznania z Rzymu J. E. Ks. Prymas Polski Hlond.

**GEN. KRUSZEWSKI W FINLANDII.** Dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza gen. Jan Kruszewski odleciał wraz z oficerami swego sztabu samolotem P. L. L. „Lot” do Finlandii z rewizytą do tamtejszego naczelnego dowódcy ochrony granicy gen. Tuompo.

**KREDYTY BGK DLA RZEMIOSŁA.** Warszawa. Bank Gospodarstwa Krajowego przystąpi w najbliższym czasie do rozprawienia nowych kredytów inwestycyjnych dla rzemiosła w sumie 3 milionów złotych za rocznym oprocentowaniem w wysokości 6 proc. Kredyty udzielane będą na okres do 4 lat.

**NAJBLIŻSZE ZAMIERZENIA JANA KIEPURY.** Jan Kiepura przyjął przedstawicieli prasy stołecznej, których zapoznał ze swymi najbliższymi planami i zamierzeniami artystycznymi.

W chwili obecnej artysta bada możliwości objęcia kierownictwa opery warszawskiej. Kiepura nabył scenariusz filmu „Rok 1920”, osnutego na treści „Toski”, przeniesionej do r. 1920 i opartej na motywach polskich. W filmie tym wystąpić mają Kiepura i Marta Eggerth. Pertraktacje w sprawie realizacji tego filmu są w toku. Film byłby zrealizowany prawdopodobnie we Włoszech przy udziale artystów polskich.

Kiepura udaje się z Warszawy do Krynic, dokąd przybędzie również Marta Eggerth, stamtąd uda się do Francji, aby przygotować się do występów w przyszłym sezonie opery nowojorskiej, gdzie śpiewać będzie w operach francuskich.

Kiepura zapowiedział, iż w przyszłym tygodniu da koncert na rynku Starego Miasta, przeznaczając część dochodu z koncertu na fundusz zapomogowy dla wdów i sierot przy Syndykacie Dziennikarzy Warszawskich.



# M ŚWIECIE

## Zagadnienie żydowskie

**ZAGADNIENIE ŻYDOWSKIE WŚRÓD PRZYJACIÓŁ LIGI NARODÓW.** Paryż. Międzynarodowa unia stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów na kongresie odbytym w Kopenhadze uchwałała rezolucję, wzywającą Ligę Narodów do niezwłocznego zwołania konferencji międzynarodowej, celem rozwiązania zagadnienia żydowskiego w Europie. Konferencja ta miałaby na celu z jednej strony — udzielenie państwom przeludnionym pomocy finansowej dla poczynienia na ich obszarach inwestycji, umożliwiających przebywanie tam większej liczby mieszkańców, z drugiej zaś dopomożenie żydom do stworzenia i rozbudowania państwa narodowego oraz faworyzowanie imigracji części żydów do krajów mogących zwiększyć liczbę ich mieszkańców bądź też ułatwienie osiedlania się żydów na obszarach mało zaludnionych, gdzie istniałyby możliwości kolonizacji.

**ŻADNE PAŃSTWO EUROPEJSKIE NIE CHCE ŻYDÓW.** Paryż. Koła polityczne bez zbędnego optymizmu obserwują przebieg konferencji w Evian les Bains, obradującej nad sprawą umieszczenia uchodźców przeważnie żydowskich z Niemiec i Austrii. W kołach tych konstatają, że żaden z krajów europejskich nie ma nie tylko ochoty, ale i możliwości przyjęcia dalszych fal uchodźców, których oceniają w bieżącym roku na 50 tys.

W tych warunkach ogromne zadowolenie wywołało stanowisko dwóch krajów południowo-amerykańskich, które zgłosiły gotowość częściowego chociażby przyjęcia uchodźców, a zwłaszcza tych, którzy nadawali się do osadnictwa rolniczego.

**JAKICH ZAJĘĆ NIE WOLNO ŻYDOM UPRAWIAC W NIEMCZECH?** Berlin. Rząd Rzeszy wydał ustawę, na mocy której zakazane zostały żydom następujące zajęcia: Udzielanie informacji o stosunkach majątkowych lub osobistych, handel gruntami, pośrednictwo w handlu nieruchomościami, zarząd domami i majątkami ziemskimi, pośrednictwo w sprawach matrymonialnych pomiędzy żydami. Przekroczenie tych zakazów będzie karane więzieniem.

**ŻYDOM WSTĘP WZBRONIONY...** Ministerium Rolnictwa w Wiedniu wydało zarządzenie, którego mocą zamknięty został dostęp dla żydów do wszystkich ogrodów państwowych w Wiedniu i Austrii.

## Reflektorem po świecie

**SUPER-OSZUSTWO.** Największym oszustwem XX wieku była i jest słynna Umowa Pittsburska, podpisana przez Czechów i Słowaków w roku 1918 w Pittsburgu. Widnieją na niej autografy twórców Republiki Czechosłowackiej, między innymi Tomáša Masaryka.

Umowę, która przyznawała Słowaczynie pełną autonomię, podpisano w niedzielę. Otóż w Pittsburgu jest taki obyczaj, że wszelkie umowy zawarte w dni świąteczne są nieważne. Wiedzieli o tym Czesi, a nie wiedzieli Słowacy. I kiedy sprawa autonomii stała się aktualna, czescy mężowie stanu oświadczyli, że Umowa Pittsburska ich nie obowiązuje.

Ostatnio wysłannicy Słowaków amerykańskich zawitali do Gdyni, skąd, przez Warszawę, udali się do Pragi czeskiej. Słowacy przynieśli oryginał umowy, by żądać jej wykonania.

**SETNA PIERWSZA.** Nie wiadomo dlaczego, ale setna pierwsza sesja w Genewie natchnęła dziennikarzy zagranicznych do rozmyślań nad „posadkami” w Lidze Narodów. Przypomniano sobie, że sekretarz generalny tej instytucji dostaje rocznie 150 tysięcy franków szwajcarskich i 50 tysięcy na koszty reprezentacyjne. Dyrektor biura

Pracy (oczywiście socjalista) otrzymuje 80 tysięcy franków szwajcarskich, czterech podsekretarzy po 40 do 50 tysięcy tychże franków helweckich. Szef biura prasowego — 33 tysiące. Zwykły redaktor komunikatów — 23 tysiące. Panna pisząca na maszynie — 4 do 6 tysięcy. Ogrodnik — 5 tysięcy. Goniec-rowerzysta dostaje 3 tysiące i napiwki. Wszystko w tym stosunku.

Nie wyobrażajmy więc sobie, że Liga Narodów zechce się dobrowolnie rozwiązać. Chyba, że nastąpi kryzys i wpłaty przestaną napływać. A państw, zadłużonych w Genewie, jest sporo. Prócz tego, od czasu do czasu, ktoś się z tamtąd wynosi.

**WYBAWCA HITLERA I MUSSOLINIEGO POZBAWIONY ORDERÓW.** Paryż. Francuska prasa codzienna przyniosła w lakonicznej formie wiadomość, że Ministerstwo Spraw Wojskowych nakazało oficerowi rezerwy Hermanowi Woehlowi oddać natychmiast niemiecki żelazny krzyż oraz włoski medal wojenny.

Okazuje się, że Woehl w czasie wojny światowej uratował życie tak Hitlerowi jak i Mussolinimu. Było to dnia 16. kwietnia 1916 roku.

Woehl, prowadząc patrol niemiecki, spostrzegł otoczonego przez żołnierzy rosyjskich podoficera niemieckiego. Jeden z żołnierzy rozbroił Niemca, a następnie usiłował go zabić. Woehl zastrzelił Rosjanina i uratował swemu towarzyszowi broni życie. **Towarzyszem tym, jak się okazało, był podoficer niemiecki Adolf Hitler.**

W trzy miesiące później, gdy Woehl znalazł się na froncie włoskim, natknął się po pewnej potyczce na żołnierza włoskiego, który stracił przytomność wskutek silnego upływu krwi. Woehl, nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo, zatamował rannemu krew.

Ranny, gdy tylko odzyskał przytomność, podziękował swemu wybawcy i przedstawił się jako Benito Mussolini.

Sprawa ta stała się głośną dopiero przed niedawnym czasem, gdy dostała się za pośrednictwem prasy do wiadomości Mussoliniego i Hitlera.

Obaj mężowie stanu przypomnieli sobie — rzecz oczywista — wypadki te i odznaczyli Woehla orderami wojennymi.

Francuskie władze wojskowe, którym Woehl jako oficer obecnie podlega, nakazały mu zwrócić ordery.

**SKRADŁ MINISTROWI SPRAWIEDLIWOŚCI SAMOCHÓD I SPRZEDAŁ PRZESOWI SĄDU APELACYJNEGO.** Paryż. Sąd paryski skazał na najwyższy wymiar kary jednego z wybitniejszych złodziei automobilowych, który zorganizował swój przemysł w ten sposób, że posiadał filie w 6 miastach Francji, a skradzione auta sprzedawał natychmiast nabywcom na podstawie z góry danych ogłoszeń, donoszących, że wysoki urzędnik kolonialny, mianowany do Indochin, musi sprzedać natychmiast nowokupione auto.

Przed sądem rozpatrywany był m. in. jeden z najciekawszych wyczynów owego złodzieja, zwanego Karolem Giselet, który znany był w kołach przestępczych pod pseudonimem „Karola Lysego”.

Giselet skradł przed Ministerstwem Sprawiedliwości w Paryżu na placu Vendome auto świeżo nabyte przez ministra Sprawiedliwości Campicchi i odsprzedał je w trzy dni później w Marsylii prezydentowi sądu apelacyjnego Warrain.

Wędrownka aut, która wywołała w swoim czasie żywe poruszenie w kołach sądownictwa francuskiego, przyczyniła się m. in. do wymierzenia złodziejowi najwyższego wymiaru kary.

**ANGLIA SIĘ WYLUDNIA.** W jednej ze szkół londyńskich liczba dzieci w ciągu czterech lat spadła z 550 na 230. W Bristolu w ostatnich pięciu latach liczba uczniów w szkołach elementarnych spadła o tysiąc rocznie. W Manchesterze w paru ostatnich latach spadek liczby uczniów wyniósł cztery tysiące. W Salfordzie jest dzisiaj w szkołach o 7 tysięcy dzieci mniej niż przed dziesięcioma laty. W szkołach Oldhamu od roku 1934 spadek wynosi również tysiąc rocznie.

**NAPAD OBLAKANEGO NA PREZYDENTA ROOSEVELTA.** Oklahoma. W czasie przejazdu prezydenta Roosevelta przez miasto pewien osobnik, jak ustalono później Woody Hockaday, liczący lat 52, usiłował wskoczyć do samochodu prezydenta, lecz jeden z agentów policji obalił go na ziemię uderzeniem pięści. W policji Hockaday oświadczył, że chciał tylko wyczyścić buty prezydentowi.

„New York Herald” donosi, że bezpośrednio po wypadku tłum, stojący na ulicach, rzucił się na rapastnika i chciał go zlinczować. Policja wystąpiła w jego obronie, lecz dopiero po zawezwaniu straży pożarnej zdołano sikawkami rozproszyc tłum. Jest rzeczą powszechnie znaną, że Hockaday jest człowiekiem nienormalnym, który niedawno w czasie sesji kongresu rzucił kilka garści pierza na sekretarza stanu wojny Woodinga.

## Rzeczywistość sowiecka

## Encyklopedia i Budennyj... w niełasce

**ENCYKLOPEDIA SOWIECKA OKAZAŁA SIĘ ZA MAŁO... ROSYJSKA.** Moskwa. „Prawda”, podając ostrej krytykę małą encyklopedię sowiecką, podkreśla, iż nie jest ona dostatecznie patriotyczna, jeśli chodzi o patriotyzm rosyjski.

Encyklopedia ta np. pomija milczeniem zwycięstwa Aleksandra II, zrzucenie jarzma tatarskiego, a bitwie na polu Kulikowem poświęca tylko 10 wierszy. Poza tym encyklopedia ocenia fałszywie walkę narodu rosyjskiego z Napoleonem

Nawet w 6-tym tomie, który wyszedł w roku bieżącym, nie ma ani słowa o tym, że Napoleon został rozбитo przez Rosjan i że los jego zdecydowany został na polach Rosji, natomiast podkreślone jest, że został on rozbito przez wojska prusko-angielskie pod Lipskiem i pod Waterloo. Brak jest opisu wyprawy Kutuzowa, zwycięstwa floty rosyjskiej nad turecką i wielu innych wydarzeń, świadczących o bohaterstwie i męstwie narodu rosyjskiego.

Jeśli zaś chodzi o wypadki bieżące, to bardzo mało jest o wyczynach Papanina. Redaktor naczelny małej encyklopedii Mieszczerskiow został usunięty ze swego stanowiska, a encyklopedia ma ulec przeróbce.

## BUDIENNYJ W NIELASCE U STALINA.

Moskwa. Mnożą się oznaki niełaski marszałka Budiennego. W tych dniach został usunięty z rady wojennej moskiewskiego okręgu wojskowego i prawdopodobnie aresztowany polityczny komisarz dywizyjny Zaporozec, który był prawą ręką Budiennego, będącego obecnie dowódcą okręgu moskiewskiego. Marsz. Budienny od dłuższego czasu nie ukazuje się na żadnych oficjalnych przyjęciach, co więcej, zniknęły z instytucji sowieckich liczne portrety „pierwszego kawalerzysty S. S. R. R.”. W Moskwie krąży pogłoski, jakoby marsz. Budienny miał znajdować się w areszcie domowym

## Polsko-litewskie stosunki

**POSEŁ POLSKI W KOWNIE ZRANIONY W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ.** Kowno. Jadąca pł. Wolności ciężarówka wpadła na rogu ulicy Mickiewicza na samochód poselstwa polskiego, w którym jechał poseł polski min. Charwat.

W samochodzie poselskim zniszczone zostały drzewiczki, błotnik i stopień. Min. Charwat doznał dość silnych obrażeń prawej strony ciała.

**STOSUNKI HANDLOWE.** Kowno. Prasa litewska podaje projekt uregulowania stosunków handlowych polsko-litewskich, który będzie podstawą obrad, jakie toczyć się będą w Warszawie pomiędzy delegacjami polską i litewską. Przewiduje się, że obroty między obu krajami wyniosą około 20 milionów litów rocznie.

Litwa kupować ma w Polsce naftę, żelazo, węgiel i manufakturę. Polska natomiast sprowadzać będzie z Litwy bekony dla celów eksportowych, oraz niektóre nasiona.

Ewentualne różnice w bilansie miałyby być wyrównywane ze strony Polski spławem materiałów drzewnych, pochodzących z wyrobów lasów na Wilno-litewszczyźnie.

**REGULARNA KOMUNIKACJA LOTNICZA.** Warszawa. W piątek, 15. b. m. P. L. L. „Lot” rozpoczęły regularną komunikację lotniczą z Kownem, gdzie lądują samoloty kursujące na linii Warszawa — Helsinki.

Odlot z Warszawy godz. 12 w poł. Przyłot do Kowna godz. 14.25.

W przeciwnym kierunku odlot z Kowna godz. 10.05, przyłot do Warszawy o godz. 12.30.

Cena biletu do Kowna 51 zł. 50 gr.

Listy przewiezione pierwszym lotem liniowym dnia 15. b. m. z Warszawy i Wilna do Kowna oraz przewiezione z Kowna, zostały opatrzone specjalną pamiątkową pieczęcią.



Dział religijny

# Ewangelia na szóstą niedzielę po Świątkach

ZAPISANA U ŚW. MARKA w ROZDZIALE 8, WIERSZ 1—9

W one dni, gdy wielka rzesza była, a nie mieli, coby jedli, Jezus, wezwawszy uczniów Swoich, rzekł im: Żal Mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają, coby jedli. A jeśli ich opuszczę głodnych do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy rzekli: siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wzięwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom Swoim, aby przed nich kładli: i kładli przed rzeszą. Mieli też trochę rybek i te błogosławił i kazał przed nich położyć. I jedli i najedli się: i zebrali co było z ułamków siedem koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy. I rozpuścił ich.

Co okazuje Pan Jezus w powyższej ewangelii? Okazuje w uczynku miłosierne. Swe serce dla cierpiących niedostatek. Ulitował się bowiem nad ludźmi, nie mającymi pożywienia. Litość tą wypowiada wyraźnie, aby i w apostołach wznieć podobną litość. Nie tylko ubolewa nad ubóstwem tego ludu, ale i zapobiega temu niedostatkowi żywności, dzieląc chleb i ryby pomiędzy wszystkich, rozmnażając cudownym sposobem to, co było na podoręczu i pozostawiając jeszcze zapas nie mały na dalszą potrzebę. Rozkazuje apostołom, aby wzięli udział w tym uczynku miłosierdzia i rozdzielali pokarm pomiędzy zgłodniałych. Nie zapomina o pokarmie

duchownym ludu i uczniów, albowiem tym eudem daje oczywiście dowód Swego Bóstwa, utwierdza ich w wierze i uczy ich, że dary Boże spożywać należy z modlitwą i wdzięcznością.

Jaka stąd dla nas nauka? Z tej ewangelii wynika dla nas ta nauka, że potrzebującym bliźnim mamy udzielać wsparcia tak cielesnego, jak duchownego.

Jakie są uczynki miłosierne co do ciała? Jest ich siedem: 1. łaknących nakarmić, 2. pragnących napoić, 3. nagich przyodziać, 4. podróżnych w domu przyjąć, 5. więźniów pocieszać, 6. chorych nawiedzać, 7. umarłych pogrzebać.

Czy jesteśmy zobowiązani do powyż-

szych uczynków miłosiernych? Jesteśmy do tego ściśle zobowiązani. Nakazuje nam to już miłość bliźniego. Miłować bliźniego znaczy nie tylko życzyć, ale i czynić mu dobrze. Jeśli przeto wzbraniamy się wesprzeć go w potrzebie, nie okazujemy gotowości poratowania go w biedzie, gdy mu ratunku potrzeba. Pan Jezus wyraźnie grozi piekielnymi karami tym, co są nieczuły na cudzą nędzę. „Idźcie odemnie przeklećci w ogień wieczny albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść” itd. Święty Jan zaś pisze: „Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzości swe przed nim, jakąż w nim przebywa miłość Boża?”

Jakie są uczynki miłosierne co do duszy? Jest ich siedem: 1. grzeszących napominać, 2. niemiejnych nauczać, 3. wątpiącym dobrze radzić, 4. strapionych pocieszać, 5. krzywdy cierpliwie znosić, 6. urazy chętnie darować, 7. modlić się za żywych i za umarłych.

Jakie winny być uczynki miłosierne, aby były Bogu miłe i odpowiadały duchowi chrześcijaństwa? Zródłem ich powinna być miłość Boga i nadprzyrodzona miłość bliźniego. Bodźcem do nich nie powinna być ani próżność, ani wzgląd na własny interes, ani przyrodzona miłość, ale wrodzona tylko i naturalna litość. Pełnią uczynki miłosierne co do duszy, nie powinniśmy się przeceniać, lecz powodować się roztropnością. — Odnosi się to, mianowicie, do napominania grzeszących i nauczenia niemiejnych.

Jadwiga Kołtupajło

## Na Jasnej Górze



Jasna Góra, to stolica i Tron Maryi...

Częstochowa, w lipcu

Z duszą przepętnoną wrażeniami i obrazami Krakowa o godz. 6-tej wieczór wysiedliśmy w Częstochowie i, wraz z procesją, ruszyliśmy na Jasną Górę. Powitał nas rzewnie Ojciec Paulin pięknym

przemówieniem, po czym ks. Bekisz, kierownik naszej pielgrzymki przybyłej z Wilna, pobłogosławił nas w kaplicy Przen. Sakramentem. Rozeszliśmy się na noclegi. W Częstochowie z tym jest łatwiej, toteż otoczono nas gościnnością i wygodami. Nazajutrz, już o godz. 1/2 do 6-tej rano, ks. Bekisz odprawił na naszą intencję, mszę św., a o 6-tej byliśmy świadkami wzruszającej chwili: rozległ się hejnał, zawarzały bębny — powoli podnosiła się w górę srebrna zastona. Rozległy się szluchy i jęki, otworzyły się serca: nikt nie mógł się wstrzymać od łez. Smutne oblicze Maryi i Jej Matczyne dobre oczy patrzyły w głąb naszych dusz. Serca serce wylewały swój ból i gorzką dolę. Z chóru rozległy się tony skrzypiec — popłynęło „Ave Maria” Gounod’a. Jakaś dziwna błogość rozlewa się w duszy: każdy z nas składa u stóp Maryi ślubowanie — być Jej wiernym na zawsze. Naprawdę nigdzie, jak w tym sanktuarium narodowym, człowiek nie może się tak wywętrzyć i wzruszyć. Przed południem na wałach odbywamy Drogę Krzyżową. Ks. Bekisz wygłasza 14 kazań. Jest południe i skwar. Zwiedzamy skarbiec Jasnogórski. Bracia zakonnicy pokazują nam cenne przedmioty kultu religijnego. Są tam ornaty, monstrancje, różańce królowych, pałasze królów, arcydzieła sztuki. O godz. 4-ej po poł. podnosi się znów zastona Cudownego Obrazu. Ks. Bekisz celebruje dla nas uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przen. Sakramentu, przemawia czule i sam płacze. Kiedy zakrywają Cudowny Obraz, przeżywamy chwile niezapomnianego wzruszenia i wpatrujemy się

w drogie rysy Dobrej naszej Matki. O godz. 8-ej wieczorem na wałach odbywa się procesja Maryańska z kolorowymi lampkami, a później na oświetlonym szczyście kaplicy — hen, wysoko! — wyniesienie Przenajświętszego Sakramentu. Żegna nas O. Paulin. Te wzniosłe nabożeństwo kończy się błogosławieństwem Przen. Sakramentem ze szczytów. Opuszczamy z zalem Jasną Górę i o godz. 11-ej odjeżdżamy. Z okien wagonu patrzymy na wysoką wieżę, oświetloną lampami w mroku nocy. Konwent O. O. Paulinów jest licznym, składa się z 28 ojców i 40 braciszków. Przed naszym odjazdem przybyła pielgrzymka ze Śląska w barwnych strojach ludowych. Częstochowa rozbudowała się i szerokością swych ulic, bogactwem roślinności i czystością przypomina miasto europejskie. Prześliczna katedra Częstochowska, o parę kilometrów od Jasnej Góry odległa, jest już na ukończeniu i posiada kilka stylowych oltarzy. Warto jest zobaczyć Częstochowę. Rano o 5-ej jesteśmy już na Gdańskim dworcu w Warszawie i udajemy się pieszo do katedry, gdzie ks. Bekisz odprawia dla nas mszę św. Pojem idziemy grupami przydziać stolicę. Noc w wagonie wyczerpała więc udajemy się tramwajem na ul. Rakowiecką, by w kaplicy O. O. Jezuitów złożyć hold Świętemu Męczennikowi. Długo stoimy w kolejce, bo tłumy wciąż rosną. Niosą pęki róż, obrazki i rozmaite drobiazgi celem dotknięcia się nim trumny Świętego. W czasie mszy udajemy się nam przejść koło relikwii św. An drzeja Boboli. Przez szkło widać całą postać Świętego w czerwonym ornatcie





Tłumy uczestniczą corocznie w jasnogórskich uroczystościach

Pociągnięte oblicze robi wrażenie niedawno zmarłego. Srebrna trumna stoi przed głównym ołtarzem dużej i światłej kaplicy. W wielkim skupieniu idą rzesze wiernych i całują tę drogą relikwię Wielkiego Patrona burzliwych naszych czasów. Koło kaplicy ma być w ciągu roku wzniesiona Bazylika na cześć Andrzeja Boboli i tam mają być przeniesione Jego relikwie. Kaplica znajduje się tuż na brzegu stolicy, a więc za nią kołyszają się już ląny zbóż; na-

przeciw rozłożyło się pole Mokotowskie z lotniskiem; dalej — do miasta — przy ul. Rakowieckiej w bocznych alejach piętrzą się nowoczesne gmachy. W całym przepływie potęgi ukazuje się nam piękna Warszawa. W domach moc balkonów z wiszącymi oranżeriami kwiatów. Zwiedzamy Belweder, Łazienki, gdzie obecnie odbywa się remont. Objeżdżamy w koło stolicę, podziwiamy aleje i gmachy. Kościoły są przepelnione i bogate.

Cudne witraże, posadzki, ołtarze. Składamy hołd na mogile Nieznanego Żołnierza, mijamy uniwersytet, Zamek, pomnik Adama Mickiewicza. Wstępujemy do kościoła św. Krzyża, przy wejściu do którego na wysokich schodach stoi posąg Chrystusa pod krzyżem. Wsiadamy do czerwonych wagonów tramwaju, by zwiedzić nową dzielnicę miasta — Żolibórz. Wspaniałe olbrzymie gmachy zapelniają prosto aleje tej rozrastającej się dzielnicy, niedaleko Gdańskiego Dworca. Szybka i dogodna komunikacja tramwajowa daje możliwość poznać stolicę. Dużo też chodzimy pieszo. Na solenne nieszpory trafiamy do Katedry na zakończenie 40-godzinowego nabożeństwa. Procesja z katedry przechodzi miastem. Idą dziewczynki w bieli ze skrzydłami aniołów, osypanymi złotymi gwiazdkami, z koronami złotymi na czole, rozwiewają się wspaniałe sztandary, które niosą panny w bieli. Na chodnikach tłoczą się przechodnie i zglądają się procesji. Mijamy plac Starego Rynku z rozmalowanymi domami, ciasno stojącymi obok siebie, z małymi okienkami — oryginalny zakątek z dziejów przeszłości — i udajemy się na Dworzec Gdański, skąd o godz. 10-ej wieczorem odjeżdżamy do kresu naszej podróży.

Jadwiga Kollupajło

## Wspomnienia stangreta

(Dokończenie)

# Człowiek, który woził Pana Marszałka

— Mój Boże, w jakiejże sprawie, jak nie w osobistej?! Pani Marszałkowa mnie przecież zna dobrze. Za stangreta u Pana Marszałka służyłem:

— Muszę pana zameldować.

I od tej właśnie pory zaczęło mi się spokojne życie, cichy odpoczynek po długich latach życia, bezgrzeszne lenistwo na łasce Państwa . . .

Zamieszkałszy sobie z żoną w tym oto mieszkanku i tak też siedzimy do dnia dzisiejszego. To już naturalnie niczyja wina, że w międzyczasie z emerytury mojej robiło się coraz mniej i mniej, bo coraz to inne i coraz to nowe wprowadzano obniżki. Doszło nawet do takiego stanu, że nadszkodzowanie zupełnie los miał się do mnie uśmiechnąć pełną twarzą. Było to mianowicie w grudniu 1934. roku.

Nie potrafiłbym tego w żaden sposób ustalić, jakie względy mi to nakazały, że w grudniu właśnie 1934. roku wyszedłem sobie z mego mieszkania na Targówku pieszo i doszedłem aż pod sam Belweder. Nie wiem nawet, o czym myślałem, jakie snulem nadzieje; znalazłszy się jednak w Alejach Ujazdowskich przyszedł mi na myśl wszystkie minione ostatnio lata, zarówno tragiczne jak i radosne, zarówno słoneczne jak i chmurne.

— Pan Marszałek — szepnąłem do siebie — tyle już dni mego dobrego Pana nie widziałem, że chyba o mnie zapomniał . . .

A tego zapomnienia bałem się właśnie jak najbardziej. Nie wiedziałbym po co żyję, gdybym się naraz zorientował, że Pan Marszałek Piłsudski przestał pamiętać o tym, że na świecie żyje niejaki Józef Obremski . . .

I, podszedłszy tak pod samą bramę Belwederu, zapragnąłem nagle ujżenia choćby z daleka tylko Pana Marszałka Piłsudskiego. Zbliżyłem się więc do żandarma,

trzymającego przy bramie posterunek, z zapytaniem:

— Czy pan szanowny nie pozwoliłby mi przedostać się na parę minut do pałacu? Pan Marszałek napewnoby się o to nie obraził. Żandarm spojrzął na mnie jak na urzeczony.

— A pan tam znów na co potrzebny? Co pan chce za brewerie wyczyniać? . . .

— Brewerie to żadne — odpowiedziałem. — Pan Marszałek Piłsudski dobrze mnie zna. Może nawet lepiej niż pana. Napewno lepiej.

Słowa te widocznie wyprowadziły żandarma z równowagi, bo wyskoczył z budki, złapał mnie za ramię i już zamierzał wypchnąć na środek jezdni, gdy nagle jakby skamieniał.

Obejrzałem się, aby sprawdzić w czym rzecz i dostrzegłem w oddali nadchodzącego w towarzystwie sierżanta Wójcika Pana Marszałka Piłsudskiego. Szedł tak jakby z Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych.

Korzystając więc z okazji, że spieszony żandarm wrócił do swojej budki, zeszedłem na jezdnię i zbliżywszy się tuż prawie do samego Pana Marszałka oddałem swemu Panu jak najgłębszy ukłon.

Wódz szedł wówczas pochylony, przedziwnie starszy niż jeszcze kilka lat temu i, pozornie nie patrząc się na otaczające go życie, zauważył przecież mój ukłon. Początkowo jednak nie wiedział prawdopodobnie kto się kłania, bo podszedł do krawędzi chodnika, przyjrzał się uważnie i wtedy dopiero zajaśniała twarz Wodza.

Roześmiał się Pan Marszałek głośno, kiwnął kilka razy głową, a potem zawołał głośno:

— To ja ci już, Obremski, tak za skórę zalałem, że ze strachu przede mną z uli-

cy uciekać musisz? . . . A chodźże tu bliżej, bo cię gonić nie mogę.

Gdy się więc na rozkaz zbliżyłem, Pan Marszałek ujął mnie za ramię i rzekł przechodząc koło wartowni:

— Ten starszy obywatel służył u mnie dawniej za stangretą i ilekroć będzie się starał dostać do Belwederu, nie należy mu czynić żadnych przeszkód.

Po tych słowach wprowadził mnie Pan Marszałek do pałacu Belwederskiego i, oddając pod opiekę adiutanta, polecił:

— Trzeba mu dać jeść, bo pewnie głodny jest! A jak się naje, proszę go do mnie przyprowadzić!

Istotnie, drugie śniadanie podano mi niezwykle obficie i smacznie, ale z nadmiaru wrznię wiele zjeść nie mogłem. Czekałem bowiem tylko chwili, gdy jeszcze raz zaprowadzą mnie do Pana Marszałka.

Na chwilę tę nie czekałem na szczęście zbyt długo. W kilka minut po tym bowiem siedziałem naprzeciwko mego byłego chlebobdawcy i słuchałem Jego słów.

— To już się teraz o nic nie martw! — mówił Pan Marszałek. — Twoje powożenie w dniu przysięgi pierwszego prezydenta śp. Narutowicza dało dowód tego, co potrafisz. Ponieważ z tej głodowej emerytury 55 złotych utrzymać się nie potrafisz, w niedługim czasie dostaniesz podwyżkę, a za bohaterką obronę Głowy Państwa otrzymasz Złoty Krzyż Zasługi.

I to były ostatnie słowa, jakie usłyszałem z ust Marszałka Piłsudskiego i na tym kończy się moja opowieść.

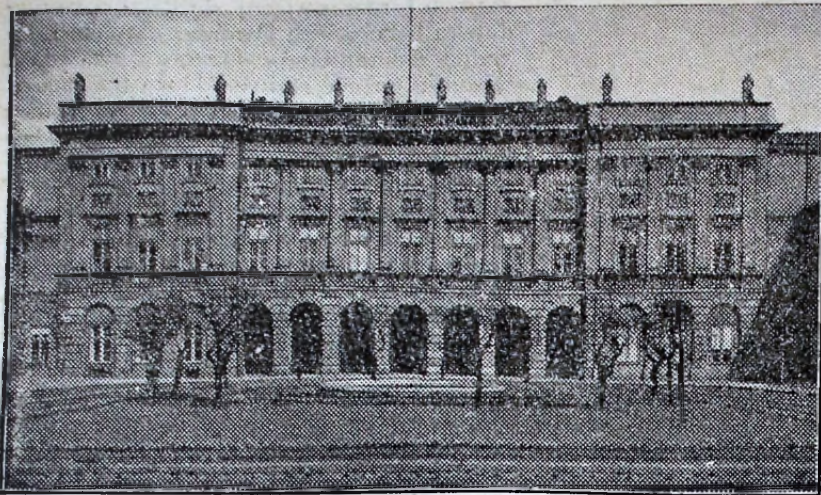
Stangret, który woził trzech pierwszych sterników nawy państwowej w Polsce Niepodległej milknie.

(Dokończenie na str. 10)

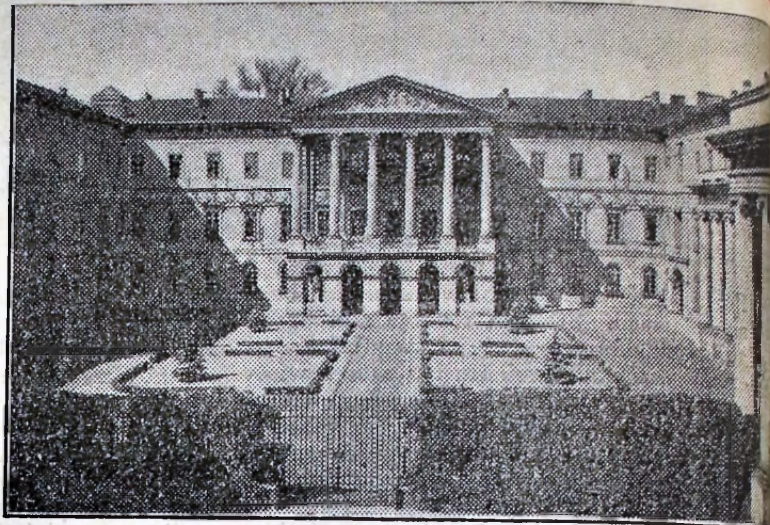


# POLSKA WSPÓŁCZESNA

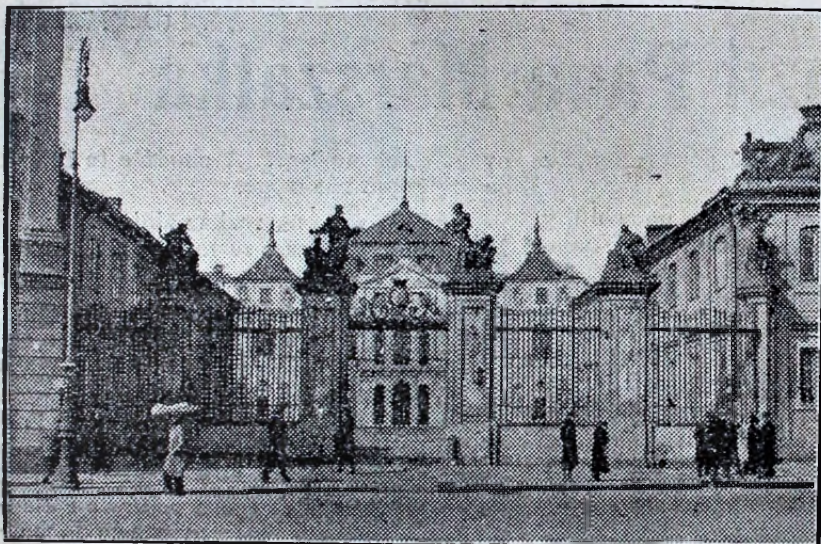
## Warszawa – mózg i serce Rzeczy



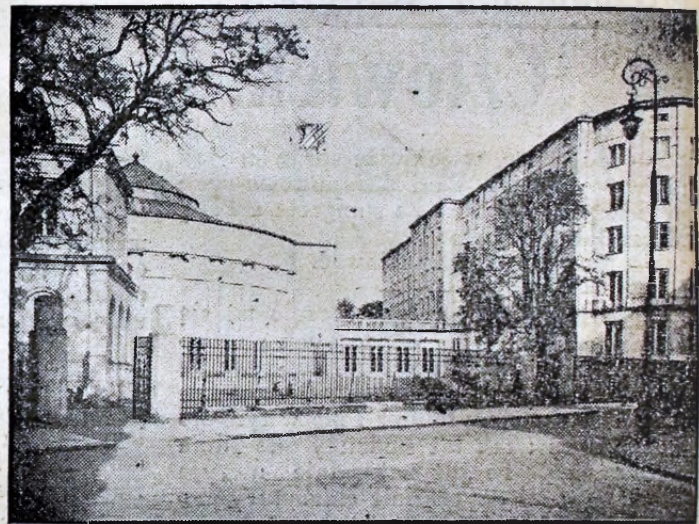
**Prezydium Rady Ministrów** – siedziba szefa rządu mieści się w pałacu, wystawionym przez hetmana Stanisława Koniecpolskiego, z rąk którego przeszedł drogą spadku do Radziwiłłów i od ich imienia jest często nazywany. Za czasów Królestwa Kongresowego został przebudowany dla namiestników cesarskich.



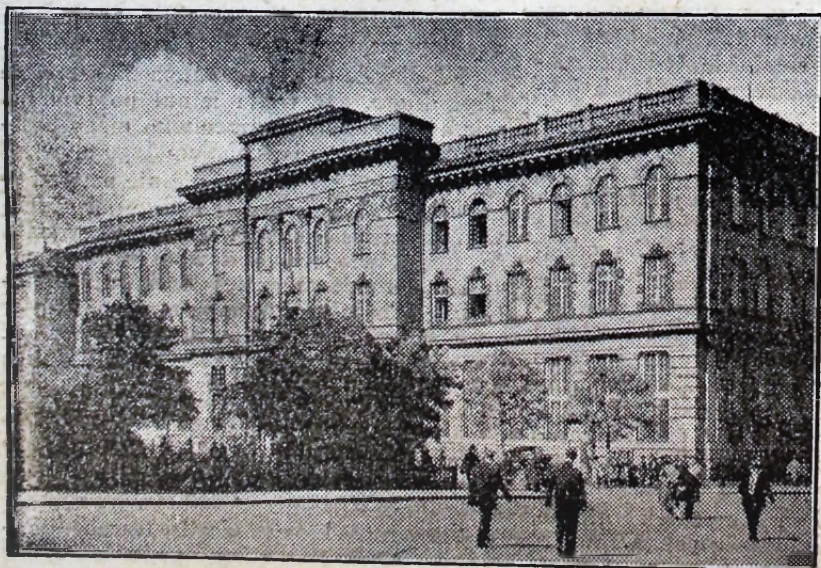
**Ministerstwo Skarbu**, dawny pałac Leszczyńskich, przebudowany za Królestwa Kongresowego przez arch. Corazzię dla Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, należy do piękniejszych gmachów stoł.



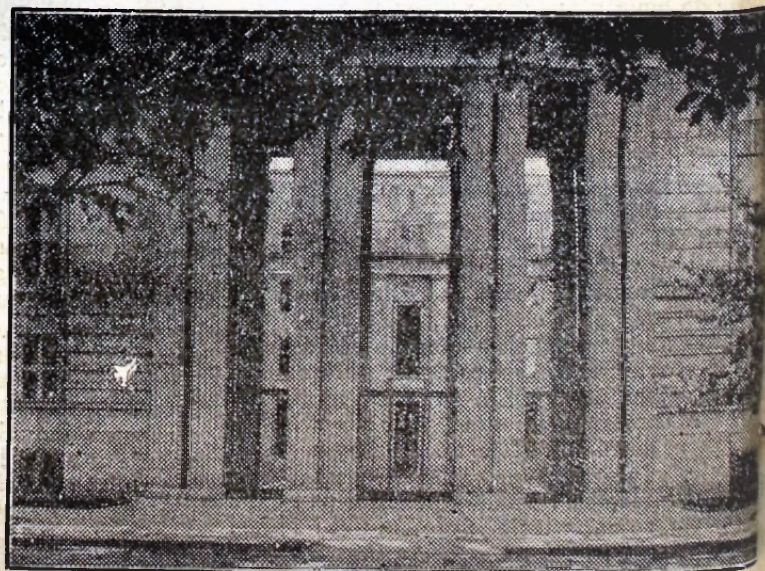
**Ministerstwo Spraw Zagranicznych** zajmuje pałac, wzniesiony przez H. Brühla, słynnego ministra Augusta III. Został on obecnie gruntownie przebudowany i czaruje pięknem swych wnętrz.



**Gmach Sejmu i Senatu** wzniesiony w r. 1853 dla szkoły męskiej Instytutu Szlacheckiego. Od r. 1919 mieści się tu Sejm. Ostatnio dobudowano wspaniałą, okrągłą salę posiedzeń sejmowych.



**Ministerstwo Poczty i Telegrafów** zajmuje część gmachu Głównego Urzędu Pocztowego.



**Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego** wspaniały, nowoczesny gmach należy do piękniejszych w Warszawie. Również stylowe jest jego wewnętrzne urządzenie.



ospolitej

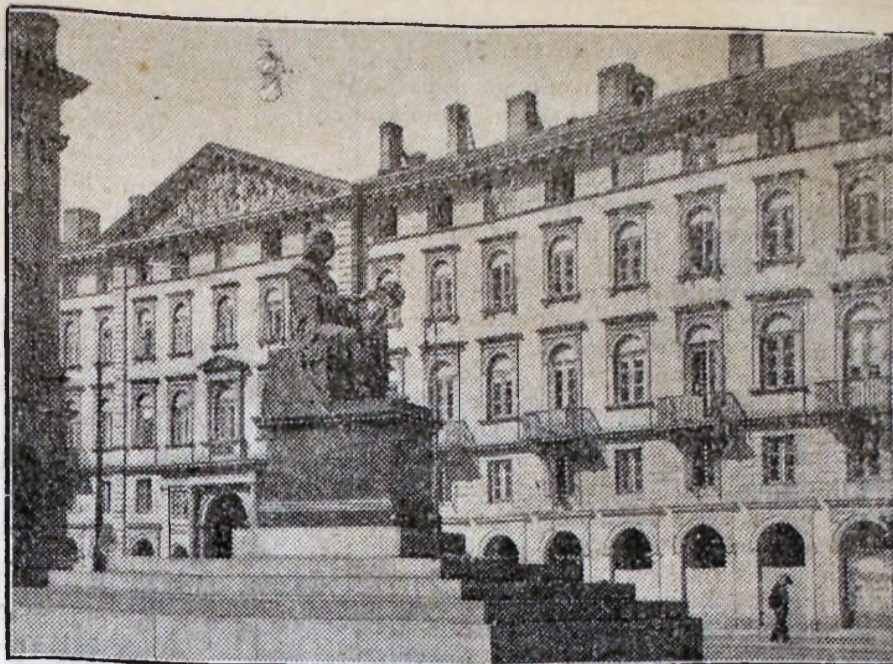


**Ministerstwo Komunikacji**  
nowowzniesiony gmach, odznaczający się prostotą i symetrią linii.



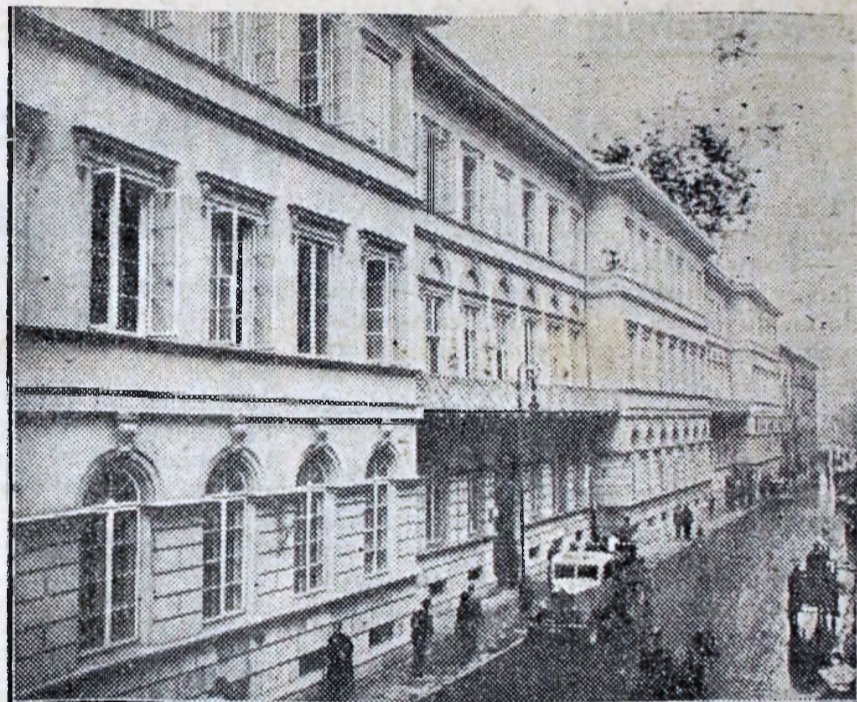
**Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych**

dawny pałac prymasów, zbudowany w r. 1593 i odtąd służący arcybiskupom gnieźnieńskim, którzy przebywali w Warszawie. Odnowił go, rozszerzył i przebudował prymas ks. Michał Poniatowski, brat króla Stanisława Augusta.



**Ministerstwo Spraw Wewnętrznych**

to dawny pałac Andrzeja hr. Zamoyskiego, skąd w r. 1863 została rzucona bomba na okrutnego namiestnika carskiego hr. Berga. Zamach się nie udał, zaś Moskale rozgrabili wspaniałe urządzenie pałacowe, a sam gmach skonfiskowali. Na tle pałacu widać pomnik M. Kopernika, tego wielkiego polskiego uczonego, który „wstrzymał słońce, ruszył ziemię”.



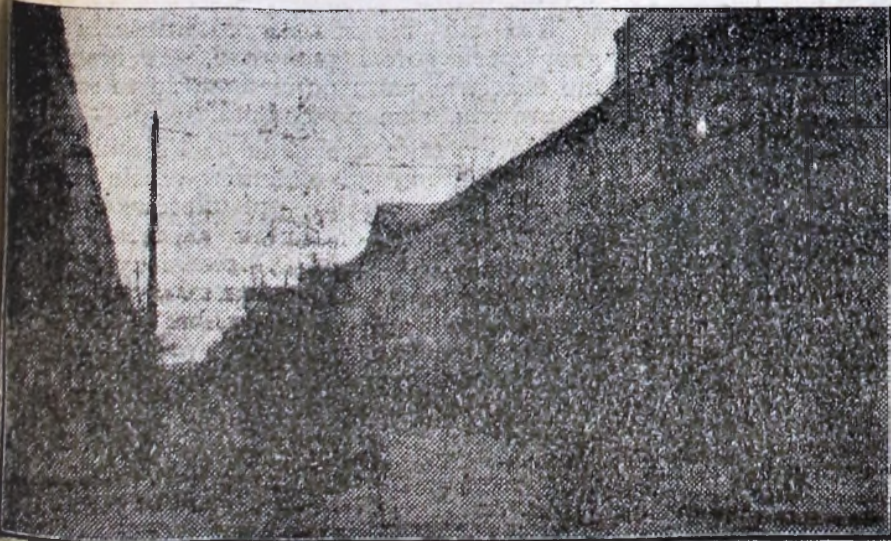
**Ministerstwo Przemysłu i Handlu**

dawny pałac wzniesiony dla ministra skarbu ks. Lubieckiego, równocześnie z sąsiednim gmachem Banku Polskiego, w r. 1828.



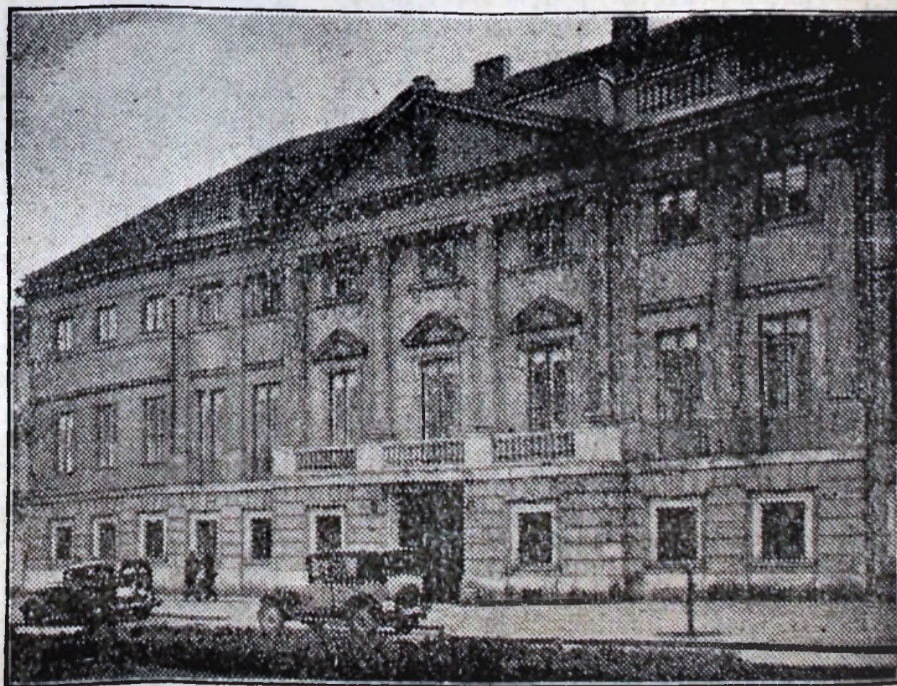
**Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej**

mieści się w pięknym pałacyku, nazwanym „Pod wiatrami” — od posągów, którymi jest ozdobiony.



**Ministerstwo Spraw Wojskowych**

zajmuje olbrzymi kompleks budynków, dawnych koszar, tzw. gwardii litewskiej. Jest to pomnikowe i szlachetne tyczące, gdyż ma być wzniesione nowe w dzielnicy im. J. Piłsudskiego.



**Ministerstwo Sprawiedliwości**

mieści się w dawnym pałacu hr. Raczyńskich, wystawionym w r. 1762. Za czasów Królestwa Kongresowego mieściła się tu Komisja Sprawiedliwości.



(Dokończenie ze str. 7)

W małej izdebce skromnego mieszkańka, zamienionego w muzeum pamiątek, błąka się pustka i smutek.

Nieśmiało, trawiony zawodową ciekawością, rzucam jeszcze jedno pytanie:

— I otrzymał pan ten krzyż i tę emeryturę podwyższoną?

Józef Obremski przyczyta głową.

— Śmierć — mówi — śmierć, która stała na progu Belwederu...

Starzec nie kończy zdania. Jeszcze raz spogląda na wielki oszklony portret Marszałka, a z oczu jego spływają wielkie łzy.

Koścista, starca twarz drga znowu konwulsyjnym dreszczem. Starzec ukrywa twarz w dłoniach, a z piersi jego wydobywa się jakiś przedziwny, jakby niesamowity i jakby bezbranny, dziecięcy szloch.

Zbliżam się do Józefa Obremskiego, ściskam jego spracowaną dłoń, przypominam mi się w tej chwili, że tę samą dłoń ściskali kolejno trzej przodownicy polskiej, odrodzonej rzeczywistości i pytam starca:

**J. Kobyłański**

## Gawędy myśliwskie

Ciekawe historie snuł mój gość: dziś pragnę powtórzyć arcyciekawą gawędę.

— Po przeczytaniu pańskiego „Humoru i łaciny myśliwskiej” — mówił — przyszło mi do głowy pytanie: dlaczego myśliwych posadza się o łgarstwo więcej, niż kogo innego? Dlaczego ów pułkownik, zapytany czy jest myśliwym, odpowiedział: „Jak mam państwu powiedzieć? Strzelby właściwie nie mam, ale łgać lubię”. Przecież każdy w swoim fachu tak samo w opowiadaniach przesadza, nawet daleko więcej... Czy to nie dlatego, że z myśliwymi naprawdę zdarzają się tak dziwne przygody, że zwykłym mieszkańcom miasta, pracownikowi jakiegoś biura ani się śniło o tym? Wszak i Mickiewicz o myśliwych powiedział, że

„Ziemia, dla uszu zwykłych mieszczan głucha,

Tysiącem głosów szepce mu do ucha...”

— Ja, na przykład, jestem stary myśliwy, poluję samodzielnie już 40 lat, a przed tym od dziecka towarzyszyłem s. p. ojcu memu, który był zawołanym myśliwym. Nigdy, panie dobrodzieju, nie splamiłem ust moich kłamstwem. A byłem świadkiem i sam doznawałem takich przygód na polowaniu, że nikt, kto nie był i nie jest myśliwym, nie uwierzy. Opowiem parę przygód.

Poprawił się na krześle, ja zaś zamieniam się w pień drzewa i słucham. Tylko ręka wodzi ołówek po papierze... Notuję...

— Dziad mój, a mego ojca teść — plyną słowa starego myśliwego — był znanym na cały powiat Witkomierski (obecnie Litwa) myśliwym; miał znakomite psy gończe. Przypominam to sobie, jak przez mgłę. Ojciec opowiadał, że miał dziad zgrażę złożoną z 8-miu psów, które się nazywały: Zagraj, Wdzięczna, Lutnia, Teraz, Niechaj, Ciężki, Smutek, Mija\*).

Po śmierci dziadka psy się dostały memu ojcu. Ja pamiętam tylko cztery psy z tej kompanii: Zagraja, Lutnię, Ciężkie-

— Czego pan płacze? Jakież nowe wspomnienia nasuwają się panu na myśl?

I oto przychodzi mi przeżyć chwilę, której nigdy chyba nie zapomnę.

Józef Obremski wstaje od stołu, chwijnym krokiem zbliża się do portretu Marszałka Pilsudskiego i wyciągniętą dłonią wskazuje mi długą, skośną rysę, która, jakby przekątna, przecina szkło portretowej ramy.

Starzec patrzy na mnie przez chwilę wzrokiem takim, jakby przysięgę składał, że każde słowo szczerą prawdą jeno i, cichym, jakby zza światów płynącym głosem, mówi:

— To był Pan! To był mój ojciec i brat! Pamiętał o mnie nawet w godzinę swojej śmierci. Ostatnim blaskiem życia przyniósł mi ten dowód pamięci i to bolesne pożegnanie. Bo widzi pan, to szkło na tym portrecie pękło mi z trzaskiem w dniu 12. maja 1935. roku i to akurat wtedy, gdy On, mój dobry Pan, Bogu duszę oddawał... Trzy kwadransy na dzień!... K O N I E C

go i Smutka. Miałem może lat siedem czy osiem, jak wziął mnie ojciec na polowanie w zimie. Polowano nad brzegiem rzeki „Świętej”. Mróz tęgi. Psy ruszyły zającą, ja stałem obok ojca, przy samej zamrzniętej rzece i widzę: zając na rzece, psy za nim, zając do przerebli — nie ma go. Dech mi zamarł — co teraz będzie? Psy dopadły do przerebli, trop obwąchały i — buch! Zagraj pierwszy do wody, za nim reszta. Zakwiczałem nieswoim gło-



Kamil Mackiewicz — Trębacz

sem: „Nie ma naszych piesków” i w płacz. Ojciec zatkął mi głowę rękawiczką: „Ci, cho bądź!” — Uciłem i słyszę, jakby spod ziemi — „bum, bum, ciach, ciach!” — graja psy pod lodem; Zagraj basem, Lutnia dyszkantem. Określiły i przez ten sam otwór w lodzie wyfonił się szarak — mokrzy, jak bóbr. Strzał — i szarak w torbie. Pamiętam to doskonale, choć przeszło z górą 50 lat od tego wypadku...

— Później, kiedy już z własną pistoletową łaziem za ojcem na polowanie, mając lat 11 — 12, były u nas trzy psy gończe: Oto, którego służba zwała Ottonem, Rozkosz i Moja, zwana Mojką. Bajeczne psy. Ale przyszedł na nie zły dzień. Jednego dnia Oto się wściekł, Rozkosza w jesieni wilki zjadły, pozostała szczenna Moja. Przyjechałem z gimnazjum wileńskiego na święta Bożego Narodzenia, poszliśmy z ojcem na szaraka. Dochodzimy do lasu. Moja pobiegła naprzód i zaraz na brzegu lasu ruszyła zającą. Postawił mnie ojciec na przemyku, sam pobiegł na drugi. Czekamy. Bajecznie gonila Moja, po 5—6 obrotów dawała: „gon taki kończył się zawsze albo ubiciem szaraka albo, jeśli kusy daleko gdzieś uchodził, trwał do nocy. W nocy suka wracała do domu.

— Tym razem gon potrwiał pół godziny — i zamilkł. Czekamy kwadrans, 20 minut — nie ma... Woła mnie ojciec: „Złe, synu, z naszą gończyką! Napewno wilki ją porwały, bo nie taka to suka, aby na pół godziny gubiła trop”. Idziemy szukać po lesie, ojciec trąbi, a mnie aż się plakać chce. Tak kochałem Mojkę, a do tego rozpacz, że wakacje zimowe zmarnowane, bo drugiego psa nie było wtedy u nas. Może z godzinę faziliśmy — nic nie słychać. Ojciec zły, ja smutny... Nagle: „ciach! ciach! ciach!” Goni. Moja! Kochana! Serec podskoczyło z radości — gon idzie w naszą stronę, coraz wyraźniej słychać jej głos kontraltowy, ale prócz kontraltu jakiś jeszcze pisk słychać: „cik — cik — cik”. — Kie lieho? — Wylania się szarak, ojciec go kropnął i po chwili taki widok: ciężko, prawie że stępa, biegnie Mojka, a za nią sześcioro małych, jak krety, szczeniąt, dających znać o sobie cienkimi głosikami: „cik — pik, cik — pik”. Okazało się, że oszczeniła się psica w trakcie gonu: ledwie oblażała swe szczenięta — i dalej tropem szaraka, a szczenięta za nią... Dzielne z nich psy potem wyrosły; często się zdarzało, że spudlowanego lub niestrzelanego zającą goniły, aż zamęczonego śmiertelnie łapały i przynosiły jeszcze żywego do myśliwych.

Kto się nie zna na polowaniu „z ogary”, ten gotów pomyśleć, że blaguję ale uczciwie panu powiadam, że to szczerą prawdą, com powiedział.

— Albo taka przygoda na Polesiu: byłem studentem, polowałem w czasie robót leśnych z dubeltówką - pistoletówką, czyli pompówką, bo do niej nabój trzeba było pompować z góry. Odziedziczyłem ją po ojcu, a ze strzelbą razem róg na proch, bajeczny róg, „długi, krety, jak wąż boa” (tylko że nie centkowany). W tym rogu mieścił się równieko funt prochu. Jedziemy dwiema „duszechubkami” po rzece i strzelamy do czarek. Na jednej łódce ja z przewoźnikiem, na drugiej gajowy — typowy Poleszuk, co to po błocie chodzi, jak łoś i w wodzie nie tonie. Pamiętam, pudłowałem straszliwie, kłamię, „rugalem” przewoźnika, kaczki i siebie samego. W pewnej chwili, chcąc nabici swą „fuzję” po strzale, za mocno targną-

\* Trzeba to właściwie czytać bez przestanków przecinkowych. (Przyp. Red.).



lem za sznur zielony, na którym przewieszony przez ramię wisiał mój róg z prochem. Sznur się urwał! — róg plusk do wody i na dno. Cholera! Szkoda rogu, szkoda prochu i polowanie przypadło. Ale gajowy Poleszuk powiada: „Niczego, panoczku, zaraz dostaniesz, tu niechłyboko”. Zrzuci czapkę i w ubraniu buch do wody. Dał nurka — i nie ma go. Minuta, dwie, pięć — nie ma. Strach wielkooki podniósł mi czapkę na głowie: przez głupi proch człowiek utonął... „Ratujcie” — krzyczę. Ale mój przewoźnik sobie kpi: — „Panie! kab Harasim utonął u hetoj parszywoj rzeczce? Nigdy!” — i pokazuje mi ręką na prawo w dół ode mnie. Woda przezroczyta, widać dno. Zrobiłem z dłoni „końskie okulary”, nachyliam się, patrzę na dno — i czy uwierzy pan? Widzę: siedzi w kucki na dnie mój Harasim — gajowy — i najspokojniej w świecie przysypuje proch z mego rogu do swej „prochownicy”... Ot, pomyśli kto, że to niemożliwe... Ba! Nie znacie, co to jest Poleszuk. Chytry i łapczywy na proch...

Spisałem wiernie gawędy mego zacnego rozmówcy.



Józef Ryszkiewicz — Łoś

# SPORT I KULTURA FIZYCZNA

## w Lotwie

— **MIEDZYPANSTWOWE ZAWODY** lekkoatletyczne Lotwa — Litwa, odbyte w Kownie ub. soboty i niedzieli, zakończyły się zwycięstwem Lotwy 96:72.

— **SPOTKANIE PIŁKARSKICH DRUŻYN REPREZENTACYJNYCH RYGA — OSŁO**, odbyte w stolicy Lotwy w ub. poniedziałek, dało wynik 1:1 (1:0), Lotwa — Norwegia 3:0.

— **W pierwszym lotewskim samochodowym zjeździe** gwiazdzistym wzięło udział 58 samochodów, w czym 18 z prowincji.

— **PIERWSZE SPOTKANIE** bawiących w Rydze zawodowców piłkarzy Czechów z RFK zakończyło się w Rydze zwycięstwem gości 6:1 (3:0).

— **SPOTKANIE ZAWODOWEJ CZESKIEJ** drużyny piłkarskiej z reprezentacją lotewskiego Związku Piłkarskiego zakończyło się zwycięstwem gości w stosunku 4:1 (3:1).

— **OLIMPIA, MISTRZ LOTWY** w piłce nożnej, zwyciężyła w Liepaja Czechów w stosunku 3:2.

W lotewskim świecie sportowym zwycięstwo to uważane jest za sensację.

Rewanżowe spotkanie z Olimpią nazajutrz zakończyło się zwycięstwem gości 3:1.

## Na naszym terenie

— **SPOTKANIE RYSKIEGO ŁAS** z zespołem piłki nożnej filii ZPM w Liepaja w rozgrywce o puchar Lotwy zakończyło się zwycięstwem gości z Rygi w stosunku 0:3. Wynik koleżeńkiego spotkania Olimpia I (mistrz Lotwy) z zespołem ZPM (Liepaja) — 0:2 dla Olimpii.

W rozgrywce o mistrzostwo Kurzeme juniorzy ZPM w Liepaja zwyciężyli drużynę miejscowego ŁAS w stosunku 3:2.

— **REDUTA — L. DZ. B. 3:2 (0:2)**. Bardzo zacięta walka stoczyli juniorzy Reduty z „Kolejarzami”, którzy gwałi nadszpiewanie dobrze, a tylko większa rutyna i wytrzymałość Reduciarzy zdecydowały o ich zwycięstwie.

— **ZAWODY ELIMINACYJNE**. Po zakończeniu w ubiegłym tygodniu wewnętrznych zawodów sportowych o mistrzostwo filii ZPM w Daugawpils, dn. 17. b. m. odbędą się okręgowe zawody eliminacyjne przed Świętem Sportu Polskiego. W zawodach tych wezmą udział prócz sportowców z filii ZPM w Daugawpils zawodnicy z filii juchnickiej, demenińskiej, jasmujskiej oraz innych.

— **ŚWIĘTO SPORTU. ZGŁOSZENIE IMIENNE** SPORTOCÓW I SĘDZIÓW do Zarządu Głównego ZPM na Święto Sportu Polskiego w Lotwie powinno nastąpić w terminie do dn. 25. lipca b. r.

Drogą losowania została ustalona kolejność rozgrywek na Święcie Sportu w piłce nożnej, koszykowie i siatkowcy. Rozgrywki zostaną przeprowadzone systemem olimpijskim. W piłce nożnej zwycięzca meczu Harfa — Reduta w finale spotka się z kombinowaną drużyną ZPM. W koszykowie: Harfa — Reduta, zwycięzca — z ZPM. W siatkowcy panów: ZPM — Reduta, zwycięzca — z Harfą. W siatkowcy pań: Harfa — ZPM, zwycięzca — z Redutą.

## W Polsce

— **PRZEKSZTAŁCENIE C. I. W. F. NA AKADEMIE**. Sejm R. P. przyjął projekt ustawy o przekształceniu Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na wojskową szkołę akademicką pod nazwą „Akademia Wychowania Fizycznego im. Marszałka Piłsudskiego”.

— **NIEMCY — POLSKA 105:73**. W ub. niedzielę zakończony został w Królewcu międzynarodowym mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy. W ogólnej punktacji mecz, jak to było do przewidzenia, wygrały Niemcy w stosunku 105:73.

Zawody odbywały się w niezbyt pomyślnych warunkach atmosferycznych. Prawie do samego rozpoczęcia meczu padał ulewny deszcz, który miał ujemny wpływ na wynik spotkania. Bieżnia była rozmokła i ciężka.

Mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych na stadionie zebrało się około 5 tysięcy widzów.

W tym samym dniu trzy inne ekipy lekkoatletów Niemiec pokonały — Szwecję 108:50, Danię 93:87 oraz Holandię (w lekkoatletyce żeńskiej) 47:49.

— **SPORT NA WESOŁO**. Polski zw. zawodowy kelmerów i pokrewnych zawodów organizuje 31. lipca w Wiśle ogólnopolskie zawody zręczności, wzorowane na b. popularnych tego rodzaju imprezach zagranicznych.

Regulamin zawodów przewiduje szybki marsz na trasie 3 kilometrów, przy czym zawodnicy będą trzymać w ręku tacę z butelką i szklankami, napełnionymi wodą. Zawodnicy staną na starcie w ubraniach, jakich używają przy wykonywaniu pracy zawodowej.



KURS NARCIARSKI, C. I. W. F. W KARPATACH, który rokrocznie odbywa się w słynnej z piękności i doskonałych terenów narciarskich — Worochcie

## Na szerokim świecie

— **KTO ZORGANIZUJE MISTRZOSTWA ŚWIATA 1942 R.** Zaledwie zakończone zostały tegoroczne mistrzostwa piłkarskie świata, a już w grę wchodzi kwestia organizatora następnych mistrzostw, które mieć będą miejsce w roku 1942.

Powszechnie uważają, że rola organizatora powierzona będzie Niemcom. Możliwe jest jednak, że w międzyczasie do międzynarodowej federacji piłkarskiej przystąpią związki Anglii i Szkocji, a wówczas oba te kraje kandydowałyby na organizatorów.

— **MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE ŚWIATA PRZYNIOSŁY 1.360.000 FRANKÓW CZYSTEGO DOCHODU**. PARYŻ. Jak się okazuje, piłkarskie mistrzostwa świata zakończyły się wielkim sukcesem finansowym. Dochody przekroczyły znacznie



preliminowane sumy. Ogółem finatowe mecze we Francji przyniosły 5.866.000 franków francuskich, wydatki natomiast wyniosły tylko 4.500.000 fr. Czysty dochód zatem wyniósł 1.366.000 fr.

Końcowy mecz o pierwsze miejsce w Paryżu pomiędzy Włochami i Węgrami, jak się okazuje obecnie, zgromadził jedynie 45.124 płatnych widzów. Bilety wstępu z tego meczu przyniosły 803.268 fr. Rekord dochodu i frekwencji przyniósł mecz Francja — Włochy, który się odbył 12. czerwca w Paryżu. Na tym meczu obecnych było 58.455 widzów, którzy zapłacili za bilety wstępu 875.813 fr.

**JOE LOUIS NA 1. MIEJSCU, SCHMELING NA 6.** Związek Bokserów Zawodowych St Zjednoczonych opublikował listę najlepszych bokserów świata za okres ostatnich 3 miesięcy. Lista przedstawia się następująco:

**Waga ciężka:** — 1) Joe Louis, 2) Galento, 3) Max Baer, 4) Faar, 5) Pastor, 6) Schmeling, 7) Baerlund.

**Półciężka:** — 1) Lewis, 2) Fox, 3) Gainer, 4) Lesnewicz, 5) Harvey.

**Srednia:** — 1) Freddie Steele, 2) Corbet, 3) Apostoli. Na 11-ym miejscu w tej wadze sklasyfikowany jest bokser Polski — **Tadeusz Jarocz.**

**Półśrednia:** — 1) Armstrong, 2) Garcia, 3) Williams, 4) Turiello.

**Lekka:** — 1) Ambers, 2) Day, 3) Arizmendi, 4) Montanes.

**Piórkowa:** — 1) Armstrong, 2) Rodak, 3) Wilson, 4) Miller.

**Kogucia:** — 1) Escobar, 2) Morgan, 3) Le-page, 4) Lifkin. Na 11-tym miejscu dopiero Denny Lynch.

**Musza:** — 1) Montana, 2) Jurich, 3) Kane, 4) Bostock.

**FANTASTYCZNA PRZEPOWIEDNIA DEMPSEY' A.** W tych dniach b. bokserki mistrz świata wszystkich wag **Jack Dempsey** obchodził 43-cią rocznicę urodzin i z tej racji udzielił dziennikarzom wywiadu na temat szans kandydatów do tytułu mistrza świata w wadze ciężkiej.

Zdaniem Dempsey a — **Joe Louis** utrzyma tytuł mistrzowski aż do roku 1950. „Jestem pewien, powiedział Dempsey, że nie ma na świecie boksera, któryby wytrzymał z Louisem 5 minut walki“.

**REKORDOWY PRZELOT NEW-JORK — PARYŻ.** Londyn. Lotnik Hughes przebył przestrzeń New-Jork — Paryż w 16 godzin i 35 minut. Lot Lindberga na tej samej trasie trwał 33 godziny i 30 minut.

## Kronika życia bieżącego

### Ryga

**16. POLSKA MORSKA DRUŻYNA ŁSCO** w Rydze składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym, którzy, w związku z tragiczną śmiercią członka 16-tki, ś. p. **Antoniego Kukjana**, dopomogli drużynie w oddaniu Zmarlemu ostatniej przysługi.

**Drużynowy i harcerze**

### Daugawpils

**FILIA „PROMIENIA” W DAUGAWPILS** zorganizowała 23. ub. m. wyjazd samochodem ciężarowym do Posinia, gdzie zwiedzono kościół i piękne okolice. Wieczorem przybyli wzięli udział w uroczystości spotkania Jana, odbytej u prezesa miejscowej filii „Promienia” p. **M. Pietuski.**

W drodze powrotnej wycieczka z Daugawpils zwiędziła Krasław.

### Rezekne

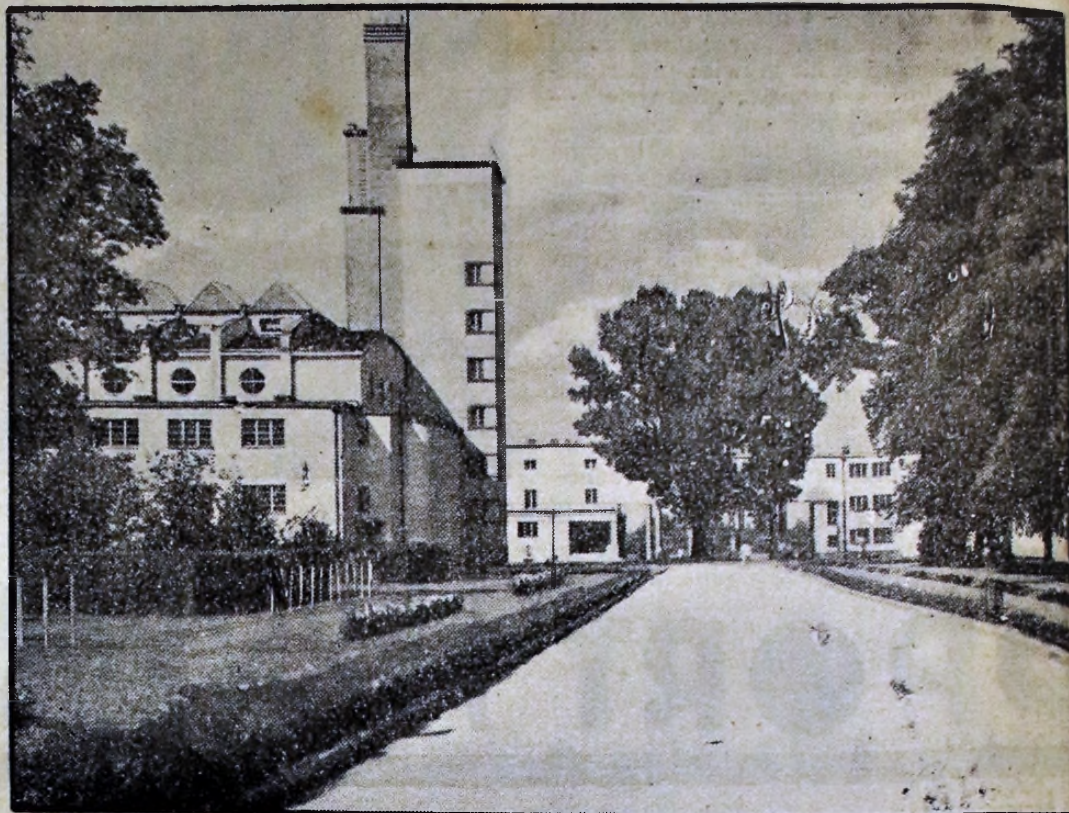
**SPROSTOWANIE.** W spisie absolwentów Państwowego Gimnazjum Polskiego w Rezekne, wydrukowanym w 185. „Naszego Życia” z dn. 3. lipca b. r., opuszczono nazwisko **Antoniego Krzyckiego** i błędnie podano imię maturalisty **Ciuńskiego**; należy czytać **Michał**, nie **Mikołaj**.

### Jasmujża

**WIEŚCI Z JASMUJŻY.** Staraniem filii Jasmujskiej ZPM w dniu św. Jana została urządzona zabawa — „sobótki”. Na miejsce zabawy obrano wzgórze, położone w bardzo malowniczej okolicy nad brzegiem jeziora. Przygotowanie ogniska przysporzyło najwięcej humoru. Każdy musiał iść do lasu i znieść chróst, bo przywieziony przed tym został spalony przez miejscowych włóścian.

Przybyli goście z Daugawpils, Birż i innych okolic. Mimo to, że było stosunkowo zimno i cza-

## Centralny Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie przekształcony na Akademię Wychowania Fizycznego im. Marszałka Piłsudskiego



Widok na dziedzińiec główny od bramy wjazdowej

W głębi widoczny gmach główny oraz internat męski, na pierwszym planie po lewej stronie kryta pływalnia oraz wieża ciśnień

## KRYNICA

jedno z najpiękniejszych  
polskich zdrojowisk

Położona w Beskidach, 560 m. nad  
poz. morza

Liczne źródła lecznicze  
naturalne i wiercone

które zastępują z powodzeniem tego  
rodzaju wody zagraniczne, jak Vi-  
chy, Bilina oraz częściowo Karlsbad.

**KRYNICĘ ZALECA SIĘ  
ZWŁASZCZA W NASTĘPUJĄCYCH  
CHOROBYCH:**

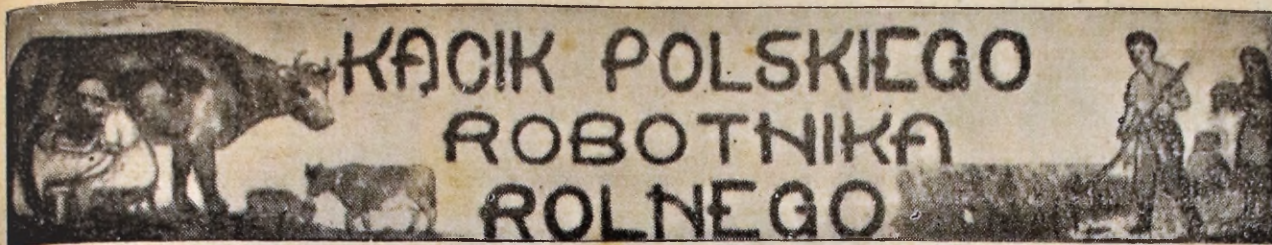
niedokrwistość, blednica i sercowe  
oraz na tym tle powstałe zaburzenia  
w zakresie narządu pokarmowego,  
rodnego kobiet i układu nerkowego;  
poza tym — na niezbyt żołądka, jelit,  
przewodów żółciowych, pęcherza  
moczowego i miedniczek nerkowych,  
przepracowanie umysłowe i wyczer-  
panie nerwowe.

### POD ZNAKIEM ZJEDNOCZENIA

Do szeregu łączących się organizacyj, mających utworzyć **Zjednoczenie Polaków w Łotwie**, dołączyło się **Lucyńskie Towarzystwo Polskie** z siedzibą w Łudzy oraz **Polskie T-wo Gimnastyczne „SOKÓŁ”** z siedzibą w Daugawpils. Na walnych zebraniach obu wymienionych organizacyj zostały w tej sprawie powzięte odpowiednie uchwały.

W najbliższym czasie łączące się organizacje zgłoszą do Ministerstwa Spraw Społecznych wspólne podanie z prośbą o rejestrację **ZJEDNOCZENIA**.





Alfreda Korzcycówna

## Moja odpowiedź na 10 pytań Wielkiego Konkursu

Autorka „Mojej odpowiedzi”, którą drukujemy niżej — polska robotnica rolna — Alfreda Korzcycówna, została, jak już donosiliśmy, nagrodzona w Wielkim Konkursie „Naszego Życia” pierwszą nagrodą — emigracyjną książeczką oszczędnościową PKO z wkładem zł. 50.—.

Odpowiedzi dalsze nagrodzonych robot-

nic i robotników drukować będziemy w całości lub w charakterystycznych wyjątkach w następnych numerach „Naszego Życia”. Omówimy też wtedy wnioski, jakie w odpowiedziach swoich na konkurs wysuwają nasi Czytelnicy z wielkiej rodziny polskich robotników rolnych.

Redakcja

Gazeta „Nasze Życie” podoba mi się najzupełniej. Dlatego, że to jest nasze! Polskie!!!

Dla nas, robotników, będących na obczyźnie, jest ona najlepszym przyjacielem i doradcą, a właściwiej będzie jeśli się wyrazi — Matką, która nie szczędzi trudów, jeżeli prosimy ją o pomoc w wypadkach, w których sobie poradzić nie możemy, a czasem i nie chcemy. To dobra matka — Redakcja — nie zraża się tym, a wprost ze świętą cierpliwością, nie szczędząc trudów, odpowiada nam niejednokrotnie na powtarzające się ciągle pytania i prośby.

Jeżeli nie postępujemy odpowiednio, polaje nas, ale tak jakoś ciepło, że człowiek — mimo woli — czuje coś bliskiego, swojskiego.

Zbytecznego tu nic nie znajduję, chyba może braku, ale nie wiem, czy np. możliwe jest rozszerzenie pisma wobec malejności prenumerujących? Sądzę, że stanowczo za mało jest wieści z Polski. Sądzę, że trzeba by jeszcze było wprowadzić jeden dział, a to mianowicie „Nowości z Polski”. A w „Kaciku P. R. R.” za mało się mówi o wypadkach i przejściach z naszego życia codziennego, co było by dla niejednego przestroją i pocuzieniem.

Celem zdobycia nowych prenumeratorów należy w okresie przyjazdu partij robotniczych rozesłać do biur druki propagandowe, które robotnik wraz z kontraktem otrzymywałby w takim biurze. Sporo jest takich zakątków, w których o polskiej gazecie nikt nie wie i nie słyszał i nie wie. Wiem to z własnego doświadczenia. Cały rok przebyłam na Łotwie, a nie wiedziałam, że jest polska gazeta, mimo zresztą zapytań na pocztę. Dopiero gdy prosiłam o wizę w Konsulacie, otrzymałam reklamę i naturalnie natychmiast gazetę wypisałam.

Z naszej znowuż strony powinniśmy w niedziele wolne od pracy pójść z gazetą do swoich rodaków, odezwać im kilka ustępów, wyjaśnić cel jej i znaczenie, dać do przeczytania kilka numerów, pouczając, jak ją mają czytać i jak zaprenumerować. A potem postarać się, ażeby się mogło nas zebrać kilka osób i spróbować dyskutować na temat treści zawartej w gazecie lub na inne pozytywne tematy, które gazетка porusza, a gdy już sobie poradzić nie możemy — powinniśmy się zwracać do Redakcji, która nam we wszystkim niewątpliwie pomoże.

Alfreda Korzcycówna



Polscy robotnicy rolni na lotewskiej stacji granicznej Zemgale przed wyjazdem na miejsce pracy

Poczta prz, nosi

### Wasze listy

SZANOWNA REDAKCJO!

Ja, niżej podpisany, nie znalazłem, co to za pismo, to „Nasze Życie”, chociaż znajduję się w Łotwie od 17. maja 1928. roku bez wyjazdu. Czytałem pisma rosyjskie i łotewskie, a o polskim nie wiedziałem.

Wreszcie dowiedziałem się o piśmie w roku bieżącym, załatwiając w lutym swoje sprawy w Konsulacie R.P. w Rydze. Dziękuję za to Szanownej Pani, której **godności nie znam** (w oddziale paszportowym), a u której zaprenumerowałem „Nasze Życie” na pół roku. Za „Nasze Życie” będę wdzięczny Sz. Pani i Sz. Redakcji całe swoje życie. Bo „Nasze Życie”, to jest fundament robotnika polskiego na obczyźnie, to jest pokarm Polaka dla duszy, to jest honor Polaka. I każdy Polak powinien „Nasze Życie” kochać, jak siebie, bo to jest jedyne pismo polskie w Łotwie, a każdy Polak powinien kochać wszystko, co jest Polskie i Ojczyście. Więc wolałbym, ażeby „Nasze Życie” było długie i szerokie, a niech kosztowałoby nawet drożej. O ile mogę zapłacić za numer 20 sant., to zapłaciłbym i 30 sant.

I jeszcze: ile będzie kosztowało „Nasze Życie” do Polski, bo chcę je wypisać dla rodziny?

Z poważaniem

Marian Bepirszc

NAJUKOCHANŠA REDAKCJO!

Sercem przepelnionym bezgraniczną radością, jaką sprawiła mi gazeta „Nasze Życie”, składam publicznie podziękowanie Redakcji oraz wszystkim tym, którzy pracują na terenie Łotwy dla nas. Jednocześnie proszę o przysyłanie mi pisma nadal bez żadnych przerw. Gdyby nastąpiła przerwa, byłbym bardzo pokrzywdzony; pieniądze wysyłam natychmiast, bo jedyne moją pociechą i radością tutaj jest sobota: już wiem, że „sainnieks” przyniesie mi „Nasze Życie”, a chociaż powrócę od pracy o godz. pół do 10-tej i już zapada szary zmrok krótkiej nocy, a oczy kryją powieki — jednak w strudzonych rękach

## Pamiętajcie!

Piszcie wyraźnie swoje adresy!

Podpisujcie wyraźnie listy! Pamiętajcie, że nieczytelnie napisany adres uniemożliwia Administracji pisma dokonanie wysyłki „NASZEGO ŻYCIA”!

Jeśli wysłałeś paszport swój do Konsulatu R. P. listem poleconym i kwit zachowałeś — możesz się nie niepokoić: jak tylko Konsulat załatwi Twoją sprawę — natychmiast Ci paszport odeszle.

Nie alarmuj więc Konsulatu ani przynaglaj. Pamiętaj, że takich robotników, jak Ty, Konsulat ma do załatwienia około 40.000.

Telefonować do Konsulatu R. P. w Rydze można tylko w sprawach bardzo pilnych i tylko od godz. 8 rano do 3 po południu (z wyjątkiem niedziel i świąt) oraz na Nr. 23568. W innych godzinach oraz pod innym telefonem sprawy Twojej nikt nie załatwi.

— PAMIĘTAJ —

— ŻE JEŚLI —

— WYJEŹDZASZ DO KRAJU

— ZMIENIASZ MIEJSCE SWEGO POBYTU LUB

— NIE CHCESZ DALEJ PRENUMEROWAĆ PISMA —

NATYCHMIAST DONIEŚ O TYM ADMINISTRACJI

(ADRES: „NASZE ŻYCIE”, RIGĀ, DZIRNAVU IELĀ 57), AŻEBY NIE WYSYLAŁA CI ZBYTECZNYCH EGZEMPLARZY PISMA I NIE PONOSIŁA PRZEZ TĘ ZBYTECZNYCH WYDATKÓW.

OGÓLNE PRZEPISY ADMINISTRACYJNE DOTYCZĄCE UŻYWANIA ROWE RÓW NA ŁOTWIE

O BOWIĄZUJĄ RÓW NIEŻ POLSKICH ROBOTNIKÓW



trzęsie się gazeta przed łotewską chatą. Otóż jeszcze raz osmielam się życzyć „Naszemu Życiu”, aby się rozwinęło tak obszernie i szybko, jak dzisiaj na całym świecie na polach rozwija się ziarno naszonych zbóż. **B. Szpak**

Szanowna Redakcjo! Pieniądze na pismo wysłałem przez gospodarza, lecz kwitu z poczty gospodarz mi nie przyniósł, mówiąc, że zgubił. Czyżby nie wysłał wcale pieniędzy? Tym bardziej, że i z Redakcji żadnej wiadomości nie mam. Obawiam się, że mogę nie otrzymać tak drogiego mi pisma. Gdy przy wyjeździe do Estonii zalecano nam „Nasze Życie”, sądziłem, że jako pismo robotnicze, jest ono ubogie w treść: Tymczasem widzę, że „Nasze Życie” może zadowolić zarówno robotnika, jak i człowieka inteligentnego, o szerszych horyzontach myślenia. Szkoda tylko, że raz w tydzień wychodzi. Gdyby tak choć 2 razy? . . .

Z głębokim szacunkiem  
**Biliński Franciszek**  
(Estonia)

## Nasze porady i odpowiedzi

**C**zytaj nie tylko porady, których Tobie udzielamy, ale też i te, których udzielamy Twoim kolegom. Nie będziesz potrzebował wtedy pytać nas o sprawy, o których załatwieniu pisaliśmy już niejednokrotnie.

**ADMINISTRACJA „NASZEGO ŻYCIA”** — powiadamia, że słowniki polsko-łotewskie wysłała tylko swoim stałym prenumeratorom po otrzymaniu na ten cel Łs 1,20 za każdy egzemplarz. Zamówień innego rodzaju Administracja nie załatwia.

**FRANCISZEK BILIŃSKI — ESTONIA.** Pieniądze otrzymaliśmy. Z nich Łs 3,20 zaliczyliśmy na konto prenumeraty Pana. W ten sposób ma Pan opłacone za 4 miesiące, czyli do 1. listopada b. r. Resztę gotówki przekazaliśmy grafologowi, lecz na razie z powodu nawału pracy ten ostatni odpowiedzieć Panu jeszcze nie może.

**LECIAGO BRONISŁAW — ESTONIA.** Przekazaliśmy pieniądze otrzymaliśmy — ma Pan obecnie opłaconą prenumeratę do 1. sierpnia b. r.

**KAZIMIERZ KUZMICH — ERBERCE.** Książkę pszczelarską zamówić można w księgarni G. Butkiewicza w Rydze. Adres: Riga, Kriszjana Barona 14. Kosztuje Łs 4.50 wraz z przesyłką.

**ALEKSANDER RETYGA — JEKABPILS.** Za nadesłany artykuł czy inną korespondencję autor nie nie płaci. Zaznaczamy jednak, że Redakcja ma nadmiar materiału i dlatego ogłasza tylko najlepszy. Prenumerate ma Pan opłaconą do 1. października b. r.

**TEOFIL KOJRO — NAUKSZENI.** W sprawie swojej powinien Pan zwrócić się do Konsulatu R. P. w Rydze.

**B. MASŁOWSKI — ESTONIA.** Do PKO z Estonii pieniądze należy przesyłać tak samo, jak z Łotwy. Przepisy o posługiwaniu się książeczkami PKO znajdzie Pan w 185. numerze „Naszego Życia”. Na wyjazd do Łotwy potrzebne jest zezwolenie władz polskich i łotewskich. Pieniądze otrzymaliśmy — opłacił Pan prenumeratę do 1. sierpnia b. r.

**W SIELICKI — AULUKALNS.** Chcąc zerwać kontrakt i wyjechać do domu, musi Pan uzyskać zezwolenie Konsulatu R. P. w Rydze, który udzieli Panu takiego zezwolenia, o ile niespodziewana konieczność powrotu do kraju będzie stwierdzona przez właściwego starostę. W tym wypadku żadnych strat z racji zerwania kontraktu Pan nie poniesie. Podobne wyjaśnienie wysłał już Panu 25. czerwca r. b. Konsulat R. P. w Rydze

**E. KOZAKIEWICZ — IECAWA.** Istotnie, gospodarz Pana przesłał pieniądze w swoim imieniu, toteż dla niego wysyłaliśmy pismo. Adres naprawiliśmy. Prenumerata opłacona do 1. października b. r.

**MARIA JURSKA — ESTONIA.** Komplet roczny „Naszego Życia” nieoprawiony wraz przesyłką kosztuje 5.50 latów, czyli 4 krony estońskie.

**E. BUZO — ERGEME.** Brakujący numer wysłałmy. Prenumerata opłacona do 1. października b. r. Ogłoszenie zamieszczamy.

**W KWACZ — KRAPE.** „Quo vadis” kosztuje wraz z przesyłką Łs 6.—. Otrzymać można tę książkę jak również „Rycerza Niepokalanej” w księgarni G. Butkiewicza (Riga, Kriszjana Barona iela 14).

**E. BUZO POSZUKUJE SWEGO SĄSIADA SEBASTIANA TRUBOWICZA Z GMINY PLUSY, WIEŚ SZPRYNDY, POW. BRASŁAWSKIEGO. WIADOMOŚCI O POSZUKIWANYM NALEŻY KIEROWAĆ POD ADRESEM: E. BUZO, P. ERGEME, PETERSONOS, KARKU PAG.**

## Nie zrywajcie kontraktów

**Z**anim odejdziecie od gospodarza, który nie spełnia obowiązków, wpływających z umowy, lub źle się do Was na ogół ustosunkowuje, wypróbujcie wszystkich środków, jakie są w Waszej dyspozycji, aby konieczność zerwania umowy od siebie odwrócić.

Idźcie do miejscowego Biura Pracy. Może nawet do policji. Poradźcie się Konsulatu lub „Naszego Życia”.

I tylko wtedy, gdy wszystkie środki wyczerpiecie, a sytuacja Wasza się nie zmieni — zameldujcie w Biurze Pracy o tym, że chcecie umowę z Waszym gospodarzem unieważnić.

Nie róbcie przy tym tego w chwili gniewu czy uniesienia.

Lepiej jest przeczekać, zastanowić się na chłodno.

Pamiętajcie, że zerwanie umowy stawia Was tutaj, wśród obcych, w sytuacji niezmiernie trudnej.

**Nie zrywajcie LEKKOMYŚLNIE kontraktów!**

## Stara Agata

# Rozmawiamy ze sobą

Czy koniecznie trzeba się nawzajem widzieć, ażeby ze sobą pogawędzić?

Chyba nie.

Najlepszy dowód, że potrafimy rozmawiać ze sobą na odległość: na łamach naszego pisma, które przecież do rąk licznych robotnic dochodzi, a które niejedna z nas czyta z zainteresowaniem.

Apel mój o nawiązaniu między sobą łączności, ażeby w taki sposób ze sobą się poznać, zbliżyć i sobie nawzajem dopomagać, szerokim echem odbił się wśród polskich robotnic rolnych, pracujących na Łotwie.

W odpowiedzi posypały się listy dla Starej Agaty (Mój adres: „Nasze Życie”, Riga, Brīvības 57, dla Starej Agaty), co to wreszcie, jak pisze jedna z Was, „odważyła się głośno powiedzieć prawdę o naszych bolączkach i radościach, dniach szarych i dniach wesołych”.

Rozczulające są te niektóre Wasze listy, ale zawsze szczerze, zawsze swojskie, pełne zaufania.

Zaufania tego nie zawiodę — bądźcie pewne.

Ale oto, zanim do tych nowych listów przystąpię — postanowiłam zaznajomić się z tymi listami, które do mojego odezwania się na łamach „Naszego Życia” nadsyłałiście do... Starego Bartłomieja.

— Czy dużo ma Pan takich listów?

Jest kilka — odpowiada, ale czuję z głosu, że coś go tam gryzie.

— Więc co?

— Wyznam Pani szczerze — powiada,

## Uwaga! Uwaga!

### KONSULAT R. P. w RYDZE PRZESTRZEGA

Rajnik Jan ze starostwa Wilejskiego, gminy Wojstów, który pracuje na Łotwie od r. 1934-go, pozostawił w Polsce żonę z liczną rodziną, której nie udziela żadnej pomocy.

Na Łotwie podaje się za kawalera i, pod pretekstem zawarcia małżeństwa, wykorzystuje nieświadomość robotnic polskich.

Konsulat R. P. w Rydze przestrzega przed wyżej wymienionym wszystkie polskie robotnice rolne na Łotwie.

### KONSULAT R. P. w RYDZE WZYWA

polską robotnicę rolną Felicję Adamewicz do zwrotu pożyczki Łs 20.—, zaciągniętej w Konsulacie 22. października 1937. r.

Wymienioną wyżej kwotę należy przelać do Konsulatu pod adresem: Polijas Konsulats, Riga, Mednieku iela 6-b.

## Nabożeństwa katolickie dla polskich robotników rolnych

17. lipca w Limbaži o godz. 11.30.

17. lipca w Cesis o godz. 11.30.

17. lipca w Džukste o godz. 9.00.

17. lipca w Jaunpils o godz. 12.00.

24. lipca w Renceni o godz. 3.30 do 10.30.

24. lipca w Rujena o godz. 11.30.

24. lipca w Auce o godz. 11.00.

31. lipca w Smiltene o godz. 8.30 do godz. 10.30.

31. lipca w Walmiera o godz. 11.30.

31. lipca w Iecawa o godz. 9.00.

— Sądzę, że gdyby na łamach — „Naszego Życia” pisał jakiś „młody” Bartłomiej, Janek, czy inny jegomość, to może tych listów byłoby więcej . . .

Uśmiełam się serdecznie, zabrałam tych kilka listów, które od Was miał, i zapewniłam pocziwego staruszka, że wszystko będzie dobrze.

Trudno, oczywiście, wymagać, ażeby kobieta pisała o swoich, często najbardziej poufnych, sprawach do mężczyzny — chociażby najstarszego, ale zawsze jej obcego.

Powróćmy jednak do listów.

Biorę pierwszy do ręki.

Pisze Wiktoria Niemkowiczówna.

Wynika z jej słów, że o sobie nawzajem bardzo mało lub prawie nic nie wiemy. Bo uważajcie: dopiero po 2 i pół latach pobytu na Łotwie ta dziewczyna dowiedziała się, że istnieje tutaj w ogóle . . . polska gazeta!

I to zupełnie przypadkowo. Ale za to potem pokochała naszą gazetkę tak, że się z nią nie rozstaje.

Pisze też:

— „Kochani koledzy, nie oskarżajcie tak bardzo koleżanki, Koleżanki moje, bądźcie względniejsze dla Kolegów. Zachowujmy się grzecznie, czytajmy naszą gazetkę, która przypomina nam stale o kraju rodzinnym i naszej mowie ojczystej.”

A oto głos Eleonory Jęczyk:

— „Dla osamotnionej na obczyźnie ga-





# SPRAWY GOSPODARCZE



## Jak gospodarować nawozami?

(Dokończenie)

Jak to zagadnienie rozwiązać wykazemy na prostym przykładzie gospodarstwa przeorganizowanego przy pomocy instruktora organizacji gospodarstw, w którym planowo ułożono nawożenie. Gospodarstwo jest nieduże, posiada sad, pola lżejsze i cięższe, kawałek łączki i pastwiska.

Gospodarz siał dawniej dużo zboża, a mając słabe pastwisko i brak paszy lepszej, oczywiście nie mógł sobie poradzić z inwentarzem, który w jednych okresach roku był utrzymywany nieźle, w innych — wprost głodował na sieczce.

To było też przyczyną nie tylko słabej wydajności obrotów z produkcji zwierzęcej, ale i słabej siły nawozowej roli. Obornik lichej, bo od słabo żywionego inwentarza, gnojówka gdzieś się podziewała, a o kompostcie nawet się nie wiedziało. Gospodarz też słusznie mówił, że najlepiej mu się rodzi na szańskim gnoju, — bo świnię oczywiście żywił osypką i ziemniakami.

Sad był na słabej ziemi i nawozu star-

zetka ta wniosła sporo promieni słonecznych w nasze życie. Póki jej nie znałam, byłam apatyczna do wszystkiego i wszystkich. Ale od kiedy co sobotę przychodzi do mnie gazetka — życie moje potoczyło się innym trybem, nabrało wagi i celu.“

Moje kochane! Wiem, jak ogromnie mężczy człowieka, a zwłaszcza kobietę, tak zwane „życie bez celu“.

Ale czyż rzeczywiście nie mamy już w swoim życiu z a d n e go celu?

Bo przecież nie jest chyba naszym celem ciągła służba tutaj wśród obcych i dla obcych!

Więc?

Pracujemy, ażeby zarobić i zaoszczędzić.

Dalej?

Ażeby zaoszczędzone pieniądze skierować do kraju i włożyć je w jakiś interes lub dopomóc sobie nimi w gospodarstwie swoim własnym czy rodzinnym.

A więc jednym z naszych celów jest — stać się mocno o własnych nogach, zdobyć sobie byt niezależny, dobrobyt materialny w wiosce czy w miasteczku rodzinnym.

A założenie własnej rodziny, a opieka i pomoc rodzicom czy rodzeństwu, a nauka, praca społeczna, kulturalna — wśród swoich i dla swoich — czyż to nie cele godne ofiary i służby całego naszego życia!

Trzeba tylko uwierzyć, że cele, do których się dąży, osiągniemy. Nie trzeba się zniechęcać. Nie trzeba upadać.

Weźmy się za rękę.

Zwołajmy się wszystkie razem.

Będzie nam lżej.

Radośniej.

Słoneczniej.

Stara Agata

czało tylko co cztery lata i to często słomianego, danego wiosną, przez co działał on wysuszająco na rolę. W polach lżejszych uprawiano żyto, ziemniaki i niepotrzebnie owies, który raz na parę lat się urodził. Gnoj szedł tu wprawdzie co trzy lata, ale tak cienko, że przez oszczędność kładło się go pod ziemniaki na redliny. Na lepszych polach przychodził co cztery i pięć lat.

O nawożeniu łąki lub pastwiska nie było mowy. Z wsiewek siało się wprawdzie trochę seradeli na lżejszej ziemi i koniczynę na lepszej, ale korzyści wielkiej z tego nie było, bo siła nawozowa gleby na ogół była słaba.

Cóż się dzieje z tym gospodarstwem po pewnym czasie organizacji?

Sad zostaje od razu podzielony na dwa pola i dostaje co drugi rok dobry półgnoj i kompost po mieszankach i wsiewce seradelowej pod ziemniaki i warzywa, po których przychodzi znów mieszanka z seradela. Po spręcie mieszanki seradela tylko w części się podkaszka, a reszta z półgnojem idzie na przyorywkę.

Lekkie pola też są podzielone na dwa, z których w pierwszym polu na połowie są ziemniaki po życie, na przyoranej poplonie lubinowym i półgnoju, kawałek lubinu słodkiego na paszę pod żyto i kawałek żyta na półgnoju z wsiewką seradeli. W drugim polu po tym wszystkim przychodzi żyto, częściowo po ziemniakach, częściowo po lubinie i kawałek żyta po życie na przyoranej ścierniance seradelowej.

Jak w ogrodzie, tak też w polu te półgnoje i przyorany lubin i seradela są uzupełniane nawozami sztucznymi. Daje się nawozy potasowe i trochę azotu pod ziemniaki, fosforowe i azotowe pod żyto, z dodatkiem małej dawki potasu dla zabezpieczenia wsiewki seradelowej i azot w miarę potrzeby wiosną pogłównie. Pod lubin daje się kainit.

Pola cięższe podzielone są na trzy. W pierwszym na połowie są okopowe: buraki, pszenica na półgnoju. Na trzecim po życie, w którym była biała koniczyna na późniejsze popasienie bydła, na jesieni nawiezione i uprawione na zimę częściowo z pogłębiaczem. Na drugiej połowie jest koniczyna czerwona. W polu drugim po okopowych idzie owies, a po koniczynie pszenica na półgnoju. Na trzecim polu, po owsie, na półgnoju żyto z wsiewką koniczyny czerwonej, a po pszenicy żyto z wsiewką koniczyny białej na późne pastwisko i następnie przyoranej z półgnojem pod okopowe.

Z nawozów pomocniczych pod buraki i brukiew daje się pełne nawożenie, a więc fosfor, potas i azot, a pod ziemniaki potas i trochę azotu. Pod owies azot, pod żyto i pszenicę fosforowe, część azotu jesienią i małe dawki pogłównie wiosną. Na koniczynę daje się trochę fosforu i potasu.

Dawki stosunkowo nieduże, ale regularne.

Oto mamy przykład, jak przy niewielkiej początkowo sile nawozowej rozplanowano nawożenie, które daje stały obrót sił nawozowych, pożytecznie użytych. Przy tym kompostuje się i uprawia corocznie trzecią część łąki i czwartą część pastwiska oraz zasila potasem. Przez tego jest jeszcze mały skrawek pola za ogrodem, gdzie jest koński zab, słonecznik, wczesne ziemniaki, nawożone obornikiem i zasilane potasem. Obornik stosowany jest pod żyto i pszenicę w okresie letnim, pod buraki i brukiew późną jesienią, a pod ziemniaki wiosną. Kompost dawany jest wiosną pod warzywa, na łąkę i pastwisko, a rozkład zielonych nawozów i pomocniczych, jak już omówiliśmy przedtem.

Taki planowy rozkład nawozów podniósł produkcję w gospodarstwie o 30%, zabezpieczając potrzeby domu i paszę dla inwentarza na cały rok. Gospodarstwo to sprzedaje dwa cielęta, mleko, trzy tuczniki, jaja i część drobiu, oraz wczesne ziemniaki, trochę warzyw i owoców. Pozwala to dość licznej rodzinie dobrze się utrzymać i na tym gospodarstwie pracować.

P. G.

*Piszą do nas*

## O kompostowaniu łąk

Od szeregu lat obserwuję, że mało co się zmieniło na naszych łąkach: zbiory siana są marne, mech na nich porasta; o wydajność łąk mało się nadal dba. A przecież bez dobrych łąk nie można wyhodować inwentarza.

Więc też tym bardziej dbać musimy o nasze łąki, starając się poprawić ich wydajność, a osiągnąć to można w dużej mierze nawożąc je kompostem. Z własnej praktyki wiem, jakim dobrodziejstwem dla łąk jest kompost przygotowany choćby ze słomy lubinowej, łatów ziemniaczanych, darniny, ziemi z rowów, pokrzypek, chwastów innych materiałów, które się zwykle marnują w gospodarstwie.

Kompost taki, założony np. w jesieni, wystarczy przerobić w lecie raz jeden, przerzucić pionowymi warstwami na nową kupę i już na drugą jesień można go stosować na łąki, jeśli tylko woda łąk nie zalewa. Na zalewanych łąkach rozrzuca się go na wicsnę. Jeśli łąka jest zamazona, to po rozrzuceniu kompostu silnie ją bronujemy. A po paru dniach, kiedy wydarły mech przeschnie, puszczały wał. Mech zgnije razem z kompostem, a na tak zasilonej łące zaraz zaczyna się silniej rozwijać wartościowe trawy.

Nie mówię tu o nawozach sztucznych, choć dobrze skutkują na łąkach, bo są drogie i nie każdy może je kupić, ale zwracam uwagę na komposty, które nie niekosztują. Swoje łąki, przy pomocy własnego nawozu kompostowego, doprowadziłem do dobrej wydajności.

Wacław Derewońko



H. Ludwиг

## Zakończony bokser

„Przedstawiam pani „gwiazdora” naszych bokserów, pani Heland” — rzekł menager, Jeff Buckley.

„Cieszę się niezmiernie, mr. Walker! Byłam wczoraj walką pańską zachwycona!”

Tak rozpoczęła się ich miłość.

W parę tygodni później musieli się rozstać.

„Muszę wrócić do Nowego Jorku, mój drogi Tomie. A to co najmniej na pół roku. Trudno — obowiązki. Byliśmy przez ten krótki czas szczęśliwi. To powinno nam na razie wystarczyć. Ty zaś musisz zdobywać co raz nowe laury. Kobieta stałaby ci teraz na drodze do triumfów”.

„A potem — Heleno?”

„Pół roku, to długi czas, Tomie. Ale nie będziemy do siebie pisywali. Uczuć nie należy podważać piórem. Po pół roku zaś będę znów w Londynie. Przyrzekam ci to święcie!”

„Tak, pół roku, to długi czas, Heleno. Ale będę walczył. Dla ciebie, Heleno. I o — ciebie!”

\* \* \*

„Tom Walker pokonał Bradshava!”

„Tom Walker położył knock-outem Mickleya Burusa!”

„Tom Walker w sensacyjnym „fight” odniósł zwycięstwo nad sławnym Hooliganem!”

„Tom na drodze do mistrzostwa światowego!”

Czytając to w gazetach, Helena czuła się niezmiernie szczęśliwa.

Bezprzykładna kariera młodego boksera wprawiła całą Anglię w istny szal. Z niecierpliwością oczekiwano w Londynie jego walki z mistrzem światowym, Willem Braddonem. Ten bowiem jest bez porównania silniejszy od Toma, odznaczającego się tylko swoją młodością.

Jego menager Buckley zaczyna się niepokoić.

„Co się z tobą dzieje Tomie? Trener powiada mi, że nie pracujesz tak jak zawsze. Czy właśnie teraz przed celem swej kariery — stchórzyłeś? Braddon jest oczywiście straszliwym przeciwnikiem. Ale i ty nie jesteś, byle kto. Czy zląkłeś się nagle?”

„Zgadłeś!”

„Jak to? Naprawdę boisz się Braddona?”

„Nie Braddona, ale boję się, że — Helena nie przyjedzie...”

Menager Buckley struchlał.

„Może nie dowiedziała się na czas o twej walce z Braddonem” — powiada po dłuższym namyśle.

„Mogły zresztą — dodaje po chwili — zająć niespodziewane przeszkody”.

„Ona musi przyjechać! Przyrzekła mi to święcie...”

\* \* \*

Przepelnione trybuny gorączkowo śledzą walkę Toma Walkera z mistrzem świata Braddonem.

Menagerowi Tom coraz bardziej się nie podoba. Walczy z zatrzęsającą obojętnością. Braddon już ją wyzyskuje, a publiczność zaczyna się denerwować.

Pierwsza przerwa. Tom stoi w kacie, błądy z zacisniętymi zębami. Menager podchodzi do niego.

„Jeszcze jej nie ma?”

„Naturalnie, że nie”.

„Ona napewno przyjedzie. Musi. Wiem o tym dobrze. A czy zarezerwowałeś dla niej miejsce?”

„Tak, pomimo, że to idiotyzm. Zdobyłem go z trudem na górnej galerii. Cała Anglia przecież wykupiła miejsca. Jest to teraz jedyne próżne miejsce na wszystkich trybunach”.

Gong. Walka znowu się zaczyna. Braddon forsuje tempo. Stary wyga zorientował się już, że z tym Tomem coś nie jest w porządku. Naciera więc na niego z właściwym sobie mistrzostwem. Tom wszakże tylko się — broni.

Publiczność własnym nie wierzy oczom, a w pewnej chwili zaczyna — gwizdać!

Menager zatyka sobie uszy. Rozpacza!

Tom, ulubieniec Anglii — wygwizdany!

Po przerwie staje się coś nieoczekiwanego. Tom nagle jakby odmieniony. W pewnej chwili bowiem rzucił okiem na galerię. Na jednym dotychczas próżnym miejscu siedzi — kobieta w czerwonej sukni. To musi być Helena! Teraz wszystko już pójdzie dobrze. Tom czuje w sobie nadludzką siłę. Helena wszakże śledzi jego walkę! Dla niej musi zwyciężyć!

Braddon nie poznaje przeciwnika. Istne czary! Ale w co to co pewien czas jest tak wpatrzony?

Walka z nim staje się coraz trudniejsza. A publiczność już się zorientowała i z zapartym oddechem śledzi Toma.

Tom wprawia ją w coraz większy zachwyt. Nic dziwnego, bo tam na galerii — mała biała rękawiczka ciągle daje znaki. Z niej to jakieś czarodziejskie płyną w niego siły. Jak tygrys rzuca się raz po raz na Braddona, który traci stopniowo pewność siebie wobec nieoczekiwanej pomocy. W pewnym momencie Tom zadaje mu podbródek straszny cios i powala olbrzym na ziemię...

Publiczność szaleje, rzuca kapelusze w górę, wyje jak opętana.

Tom stoi uśmiechnięty i wyciera sobie cienką smugę krwi z czoła.

Nagle — widzi przed sobą — Helenę!

„Nie mogłam przybyć wcześniej, mój jedyny. Mieliśmy straszną burzę — 24 godzin opóźnienia przed dotarciem do Southamptonu. Ale teraz jestem niewymownie szczęśliwa, mój Tomie najdroższy!”

W tej chwili Tom spostrzega ze zdumieniem, że Helena ma na sobie suknię — zieloną...

Menager Buckley uśmiecha się, jakby zażenowany.

Mimo woli Tom rzuca wzrok na galerię. Czerwona suknia wciąż jeszcze jest tam, a — biała rękawiczka właśnie znowu daje znaki...

„Moja żona — mówi menager — ma szczególną predylekcję do — czerwonego koloru. Powiada, że ten kolor nadaje kobiecie nadzwyczajną smukłość...”

H LUDWIG

## Szczypta humoru

### KOBIETY I KAPELUSZE

Pewien dyrektor teatru w Ameryce, walcząc z kobietami siedzącymi na widowni w kapeluszach, wywiesił następujące ogłoszenie: „Dyrekcja, pragnąc zagwarantować maksymalną wygodę paniom w podeszłym wieku, upoważnia je do przebywania na sali teatralnej w kapeluszach.”

To poskutkowało.

Od tego wieczoru ani jednego kapelusza nie było na sali. Nie skutkowały prośby. Nakazy. Protesty. Poskutkowało grzeczne pozwolenie. A mówią, że kobiety nie są przewrotne. Wszystko zniosą: cierpienie, walkę, obmowę... Byłe... byłe nie tykać ich wieku.

### KWESTA NA KOMORNIKÓW

Aleksander Dumas ojciec był stale w kłopotach i przesładowali go komornicy. Pewnego dnia za kulisami jeden z aktorów podał mu listę składek.

— Chodzi tylko o 20 franków — dodał — to na pogrzeb ubogiego komornika.

— Na pogrzeb komornika! — wykrzyknął Duma — proszę, proszę, ma pan 40 franków, pochowajcie dwóch!

### KRÓL I PRZEOR

Fryderyk Wielki był znany ze swego antykatolicyzmu i bezbożności. Pewnego dnia po zwiedzeniu jednego z klasztorów na Śląsku, gdzie był ze swym bratem Henrykiem, zwrócił się, odchodząc, do przeora z zapytaniem, czy ma jakąś prośbę, którą by mu chciał przedstawić.

— O tak, wasza królewska mość, prosiłbym o przyznanie mi przywileju, nawet wbrew prawu, które jest w życiu, do przyjmowania co rok dwóch nowicjuszy.

— Nadaję ten przywilej — odparł monarcha — a nawet na ten rok sam do was skieruję dwóch nowicjuszy.

A zwracając się do brata półgłosem dodał:

— Przyślę im dwa osły, tym mnichom.

Przeor, który usłyszał tę złośliwą zapowiedź, udając że pokornie dziękuje za łaskę królewską, szybko oświadczył:

— Będę również błagał waszą królewską mość o pozwolenie, by jako dowód wdzięczności mózdz tym nowym braciszkom nadać imiona waszej wysockości i jego brata.

### HUMOR W OBLICZU ŚMIERCI

Gdy Heine był śmiertelnie chory, odwiedził go w szpitalu jeden z przyjaciół i zastał właśnie przy przenoszeniu przez dwie pielęgniarki.

— Jak się masz, Henryku? — zapytał przyjaciel.

— Dobrze, jak zawsze — odpowiedział poeta.

— Jak widzisz, aniołowie jeszcze za życia noszą mnie na rękach.

## Fraszki aktualne

### WLAŻ KOTEK...

(W związku z energiczną akcją premiera w sprawie malowania płotów)

Wlaż kotek na płotek  
I mruga —  
Ładna to piosenka  
Niedługa!..  
Wlaż kmiotek na płotek  
Nie mruga —  
Płot bieli — bo premier  
Go zruga!!!

### O KARLSBADZIE I ŻYDACH

Dawniej tam jechali, bo chcieli spaść,  
A teraz nie jadą — bo nie chcą wpaść!

### O SYTUACJI W CHINACH

Postępowanie Chińczyków  
Jest wyraźnym dowodem —  
Że radziły Japończyków  
Utopić — w łyżce wody!

### SCHMELINGOWI

Myślałeś, że cię będą nosili na rękę  
I w triumfie posadzą cię w aucie —  
A tymczasem wynieśli cię na rękę,  
Ale — po knock-aucie...

### SCHMELING TŁUMACZY SWA PRZEGRANĄ NIELEGALNYM UDZIERZENIEM W NERKI

Nereczki i główka —  
To szkolna wymówka!

(Wróble na dachu)

## Trochę bigosu...

Icek i Pycek w jednej stali dziurze  
Icek na dole, Pycek na górze.  
Icek spokojny, co żył z każdym w zgodzie,  
Jadł siano w polu, a trawę w ogrodzie.  
Noc była ciemna, zamieć, ślizgawica  
Szedł jakiś młodzian porządnie ubrany.  
Wtem, jakby na złość, gdzie wąska ulica,  
Wiódł ślepy kulawego. Dobrze im się działo,  
Tylko głuchy nie słuchał, co mu niemy prawil,  
Wziął kij do ręki i rzecze:  
„Kobieto, puchu marny, ty jesteś jak zdrowie,  
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,  
Kto po łbach bił poganów! Przyszli poży i

rozjemce:  
„Ratuj przyjacielu!” A król im na to odpowie:  
„Wy przychodzicie z pijanym hałasem,  
Co znaczy kinzał ten złoty za pasem?”  
Tak to więc słuchajcie:

Trzy razy księżyc zrobił odmienienie,  
Jak o ten kamień rozbiłem siedzenie.  
Małeńkie dziecko karmiła mi żona,  
Przy tym trzech synów, tęgich jak sam Litwinów,  
Na podwórko przyzywa i rzecze:  
„Pójdźcie, o dziatki, za miejskie rogatki,  
Pobożnie zgryźcie ogórek,  
Tato nie wraca, mama się przewraca,  
Dzieci ze strachu pospadały z dachu.  
Rozlały rzeki, woda płynie gładko,  
Wtem na jezioro wypłynęło stadko —  
Jastrzębie i jastrzębice: brody ich długie,  
kręcone wąsiska,

Noże za pasem, miecz u boku błyska.  
„Gdzie to było?” — „Ot, na sianie,  
Właśnie porwał mi śniadanie!”  
Bieży ojciec, służba cała, patrzy przez klucz od

dziury —  
Cały pokój w wodzie,  
A Icek z Pykiem siedzą na komodzie  
Natenczas Wojski swój róg myśliwski wydobyl,  
do ust go przycisnął,  
Policzki nadał jak bania, w oczach krwią

zabłysnął,  
I zegrał.  
A muzyczka cirtli-cirtli, a muzyczka rwie,  
Bo przy zabawie goście bawią się.  
Poloneza czas zacząć. Podkomorzy rusza,  
I, zarzucawszy Pana Tadeusza, do Zosi bieży.  
Ona jak wpadła, tak wypada, bieże przez łąki i gaje,  
Ogród liliami zasiewa i tak śpiewa:  
„Alleluja, alleluja, niechaj pan nie buja!...”

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: RIGĀ, DZIRNAVU IELĀ 57, TEL. 24137. Godz. przyjęć od 12 do 14. Warunki prenumeraty: miesięcznie Ls 0,80, kwart. — Ls 2,40, rocznie — Ls 9,—, Za granicą — plus kosztu przesyłki. Ogłoszenia: za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem: Ls 0,60, w tekście — Ls 0,40, za tekstem — Ls 0,20. Dla poszukujących pracy — bezpłatnie.

!espiests akc sab „RITI”, Rigā, Dzirnauu ielā Nr. 57.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW WILPISZEWSKI.

Drukarnia: „RITI”, Rigā, Dzirnauu ielā Nr. 57.